

W NUMERZE:

Krystyna Żeglikowska: CYRKIEŁ I ELEKTRONIKA ♦ Rozmowa z profesorami Politechniki Warszawskiej: SYSTEMATYCZNA PRACA — NAJWAŻNIEJSZA ♦ Konferencje sprawozdawczo-wyborcze sekcji związkowych ♦ Stanisław Bortnowski: NO, TO ZAPALIMY ♦ Korespondencja własna z ZSRR: TAM, GDZIE URODZIŁ SIĘ LENIN.



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 50

WARSZAWA, 14 GRUDNIA 1969 R.

Cena 80 gr

Z OBRAD  
MIĘDZYNARODOWEGO  
SEMINARIUM



Obrady otwiera i wita przybyłych gości T. P. Januszkowska — przewodnicząca Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Nauczycieli i Pracowników Szkół Wyższych ZSRR.

## IDEE LENINA WIECZNIE ŻYWE

# 100

rocznicę urodzin Lenina obchodzą wszyscy postępowi ludzie na świecie nie tylko dlatego, aby oddać hołd genialnemu myślicielowi, uczoneму, działaczowi politycznemu. Społeczeństwa socjalistyczne obchodzą tę rocznicę nie tylko, aby oddać hołd twórcy nowej ery w dziejach ludzkości, założycielowi pierwszego państwa robotniczo-chłopskiego w świecie.

Studiujemy dzisiaj dzieła i myśli Lenina nie tylko po to, aby poznać życie i działalność człowieka, który w tak decydujący sposób zaważył na losach wielu narodów...

Obchody, uroczystości, sesje naukowe, wydawnictwa, publikacje związane z obchodami 100

rocznicy urodzin Lenina, powinny również wykazać nieprzemijające wartości oraz pełną aktualność jego idei we współczesnej walce o postęp i socjalizm, o pokój i wolność narodów. Życie Lenina — jego ideowość, hart rewolucyjny, twórczy stosunek do zjawisk społecznych, gigantyczna praca nad pogłębieniem swej wiedzy, ofiarność i całkowite oddanie się służbie mas pracujących i zarazem wielka skromność, prostota, ludzki stosunek do walczących i cierpiących — mogą stanowić znakomity przykład w pracy wychowawczej nad kształtowaniem postaw młodego pokolenia.

Temu też celowi — wyciągnięciu wniosków do pracy wychowawczej szkół i nauczycieli służyło międzynarodowe seminarium, które obradowało w dniach

25—27 listopada bieżącego roku w Moskwie. Temat seminarium: „Lenin o komunistycznym wychowaniu młodego pokolenia”.

Wzięli w nim udział przedstawiciele międzynarodowej organizacji nauczycieli (FISE) na czele z jej przewodniczącym P. DELANOUE, prezesi związków nauczycielskich ZSRR, Polski, Czech, Słowacji, Węgier, Rumunii, NRD oraz pracownicy nauki i naczelnicy redaktorzy pism nauczycielskich z tych krajów.

Wprowadzenie do dyskusji stanowił referat wygłoszony przez prof. A. G. CHRIPKOWA, wiceprezidenta Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR, na temat „Idee leninowskie we współczesnym wychowaniu młodego pokolenia”. Prof. Chripkova dokonała rów-

nież podsumowania wyników seminarium.

Co charakteryzowało dyskusję, jakie były główne problemy, omawiane na seminarium? Wystąpienia dyskutantów miały w zasadzie podwójny charakter. Przedstawiciele związków nauczycielskich wymienili informacje na temat prac, prowadzonych w poszczególnych krajach, związanych z obchodami 100 rocznicy urodzin Lenina oraz sposobów wykorzystywania treści ideowych z nauki Lenina — w pogłębieniu procesów dydaktyczno-wychowawczych w szkołach oraz doskonaleniu systemu oświatowego.

W Związku Radzieckim — jak mówiła przewodnicząca Centralnego Komitetu Związku Zawodowego Nauczycieli i Pracowników Szkół Wyższych, T. P. JANUSZKOWSKAJA — dokonuje się

obecnie ogromny proces: objęła całość młodzieży powszechnym kształceniem w zakresie szkoły 10-letniej, wprowadzana jest reforma treści programowych dla zwiększenia powiązania szkoły z życiem i potrzebami gospodarki i kultury Kraju Rad.

Przewodniczący polskiej delegacji, prezes ZG ZNP MARIAN WALCZAK — przedstawił bogaty program obchodów leninowskich w Polsce.

„Dla nas Polaków postać Lenina jest specjalnie bliska i droga. Lenin przeżywał w Polsce, miał możliwość dokładnego zapoznania się z życiem naszego narodu, jego trudem, pracą i walką. Pod bezpośrednim wpływem leninowskiej myśli rozwijał się polski ruch robotniczy. (...) Zwycięstwo Rewo-

(Dokończenie na str. 3)

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, jakie korzyści, ale również jakie kłopoty niesie ze sobą niż wchodzący właśnie do szkolnictwa podstawowego, a przede wszystkim — w jaki sposób zamierzają radzić sobie w nowej sytuacji władze oświatowe w terenie — odwiedziliśmy tym razem województwo białostockie.

Wspominaliśmy już w poprzednim artykule („Głos Nauczycielski” nr 42), że zjawisko niżu różnie będzie się kształtowało w poszczególnych rejonach kraju, w zależności od gęstości zaludnienia, warunków geograficznych, uprzemysłowienia terenu, migracji ludności itp. Inne też wystąpią problemy, inny będzie z pewnością bilans zysków i natężenia wysiłków władz oświatowych przy podejmowaniu prac organizacyjnych.

Dotychczasowe obserwacje nie mogą być podstawą do generalnej oceny tego zjawiska. Prezentujemy więc kilka wybranych rejonów, w których problem ten staraliśmy się — w miarę możliwości — prześledzić.

## NIŻ A BATALIA O JAKOŚĆ

MONIKA CHĄDZYŃSKA

Białostocka, dawna Polska „B”, dokonała po wojnie wyjątkowego skoku w rozwoju i upowszechnieniu oświaty, zważywszy, że przed wojną około 30 tysięcy dzieci i młodzieży nie uczęszczało do szkół, a olbrzymią większość stanowiły szkoły tzw. I stopnia z najwyższą klasą IV. Dziś w całym województwie jest prawie półtora tysiąca szkół podstawowych, w których uczy się przeszło 211 tysięcy dzieci. Co roku buduje się tutaj przeciętnie 18 szkół podstawowych o ponad 130 izbach i kilkudziesięciu pracownikach oraz kilkunastu salach gimnastycznych.

Nauczyciele systematycznie podnoszą swoje kwalifikacje. Obec-

nie doksztala się w SN i wyższych uczelniach 1521 osób; a 66,2 proc. nauczycieli ośmioklasowych szkół podstawowych posiada dodatkowe kwalifikacje. W większości zapewniono nauczycielom znośne warunki mieszkaniowe, a w niektórych powiatach (np. Białystok) — jak mnie zapewniają — nie ma takich, którzy mieszkaliby w złych warunkach.

Zasygnalizowane tu liczby, zresztą wrywkowe, nie mogą przesłonić poważnych braków i kłopotów, z jakimi boryka się szkolnictwo podstawowe w tym województwie. Jego słabością jest wciąż jeszcze zbyt duża liczba takich szkół ośmioklasowych, w których uczy zaledwie 4 lub 5

nauczycieli. Jest także jeszcze przeszło 380 szkół jednoklasowych, w których pracuje jeden nauczyciel.

W okresie reformy szkolnej zlikwidowano około 50 takich jednoklasówek, przenosząc pewną liczbę dzieci do placówek ośmioklasowych. Kierowano się przy tym zasadą, by odległość do szkoły zbiorczej nie przekraczała 3—4 km. Ale słabo zaludnione tereny wiejskie, szczególnie w 13 powiatach (30—40 osób na 1 km kwadratu), zaś średnia krajowa wynosi ponad 100), nie pozwalają na ścisłe przestrzeganie tej zasady, dlatego też zwiększa się systematycznie liczba uczniów przemierzających codziennie 5-

czy 8-kilometrowy odcinek drogi. Obserwujemy także na wsi białostockiej zjawisko kurczenia się z każdym rokiem liczby młodzieży w szkołach „małych” (do 10 lub 20 uczniów). Trzeba zatem dążyć do tego, aby zwiększyć liczbę etatów w wielu szkołach ośmioklasowych o 4 i 5 nauczycieli do 6, a więc umożliwić liczną rzeszę dzieci dostęp do szkół wysoko zorganizowanych. Z uwagi na specyficzne warunki geograficzne województwa takiego planu nie można było dotychczas w pełni wykonać.

Tymczasem problem z każdym rokiem staje się trudniejszy ze względu na niż. Oto jak na przykład kształtowała się liczba uczniów szkół podstawowych do końca przyszłej pięcioletki. W bieżącym roku — jak wspominałam — uczy się w szkolnictwie podstawowym na Białostocczyźnie przeszło 211 tys. dzieci i młodzieży. Pod koniec 1975 roku uczyć się tu będzie 183 tys. dzieci. W szkołach miejskich — rzecz jasna — rozluźnią się dzięki temu klasy, zlikwidowana zоста-

(Dokończenie na str. 4)

# POMAGAMY MŁODYM

Powiat ostródzki należy do największych pod względem powierzchni i zaludnienia w województwie olsztyńskim. Ma tu 106 szkół podstawowych oraz ponad 30 innych placówek oświatowo-wychowawczych. W placówkach tych aktualnie pracuje 876 nauczycieli i wychowawców. Duży odsetek, bo przeszło połowę kadry, stanowią młodzi nauczyciele do lat trzydziestu. Tak duża grupa młodych wymaga ze strony władz oświatowych i Związku szczególnie troskliwej opieki i pomocy.

Przykładem dobrze pojętej współpracy z młodymi nauczycielami może być ostatnia narada szkoleniowa dla tych wszystkich, którzy w bieżącym roku szkolnym przystępują do egzaminu kwalifikacyjnego. Zarząd Oddziału ZNP wspólnie z Wydziałem Oświaty i Kultury organizują rokrocznie tego rodzaju szkolenie. Doświadczenie uczy, że młodzi nauczyciele wynoszą z tych spotkań wiele korzyści. Większość wychowawców składa pomyślnie egzamin. Przykładem mogą być wyniki egzaminów z roku ubiegłego, który złożyło pomyślnie 98 proc. wszystkich zdających. W roku bieżącym, do końca października, zgłosiło się do egzaminu 49 osób.

W programie ostatniej narady przewidziano spotkanie młodych nauczycieli z działaczami studenckimi ZSP z Ostródy i słuchaczami SN. Studenci interesowali się warunkami mieszkaniowymi swych starszych kolegów, ich wynagrodzeniem, możliwością organizowania zajęć pozalekcyjnych w szkole, a także — działalnością wychowawczą wśród młodzieży i społeczną w środo-

wisku. Na zakończenie spotkania przewodniczący rady ZSP wręczył nauczycielom zaproszenie na zabawę taneczną.

W drugim dniu narady omówiono tekst ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, następnie odbyło się spotkanie z przedstawicielami władz politycznych i gospodarczych powiatu. Ponadto kierownik Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej przy KP PZPR omówił strukturę i rolę partii w naszym kraju.

W toku narady szkoleniowej zgłoszono wiele interesujących postulatów. Nauczyciele proponują między innymi, by w programie następnych szkoleń przewidzieć czas na spotkania z przedstawicielami Ośrodka Metodycznego. Padła propozycja zaproszenia na spotkanie pisarza, który omówiłby aktualne problemy życia literackiego regionu. Młodzi nauczyciele chętnie spotkali się też z przedstawicielem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, chcą bowiem dokładnie poznać aktualną sytuację gospodarczą własnej gromady, powiatu, województwa, chcą wiedzieć wszystko o regionie, w którym pracują.

Organizowane przez nasze środowisko szkolenia są bardzo wysoko cenione przez nauczycieli przystępujących do egzaminu kwalifikacyjnego. Dlatego sądzę, że warto je popularyzować, korzystając częściej z łamów prasy związkowej dla dokonania wymiany doświadczeń. Przygotowanie młodego nauczyciela do egzaminu kwalifikacyjnego jest przecież jednym z ważnych problemów pracy związkowej.

TADEUSZ PETER  
Ostróda

## JAN ŚPIEWAK

Nie ma Go już wśród nas... Odszedł na zawsze, niespodziewanie — 6 grudnia 1969 roku w wieku 65 lat. Pozostał po Nim głęboki żal i wspomnienie człowieka bezkompromisowego, człowieka, który od dzieciństwa walczył ze złem, kłamstwem i obłudą, walczył o realizację idei socjalizmu, postępu i sprawiedliwości. Pamiętamy Go z lat akademickich w Krakowie, jak cieszył się wówczas z osiągnięć walczących w pierwszych latach o swój byt Związku Radzieckiego, wskazującego jedyną drogę rewolucyjnego przejścia do socjalizmu.

Jako nauczyciel w Seminarium Nauczycielskim w Solcu, potem w Radomiu, a następnie jako dyrektor Państwowego Pedagogium w Kielcach walczył z klerykalizmem i obskurantyzmem. Nie bez powodu więc był przedmiotem ataków „Małego Dziennika”, „Siewców Prawdy” i „Kurierza Warszawskiego”.

W czasie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu, prowadził żarliwe dyskusje polityczne w obronie socjalizmu.

Po wyzwoleniu natychmiast przystąpił do pracy; jest kolejno wiceprezorem Kuratorium Krakowskiego, dyrektorem technikum dla awansowanych robotników, dyrektorem Departamentu w Centralnym Urzędzie Szkolnictwa Zawodowego, wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP i wykładowcą w Studium Nauczycielskim.

Działacz partyjny i wolnomysliciel w okresie przedwojennym, od chwili powstania Polski Ludowej — członek PPR, lektor KC, bojownik z uporem walczący o idee socjalizmu, najlepszy przyjaciel i towarzyszy. Takim pozostanie w pamięci tysięcy uczniów, przyjaciół i kolegów.

GRONO PRZYJACIÓŁ I TOWARZYSZY

## ZMARTY

Dnia 23 czerwca bieżącego roku zmarła koleżanka MARIA PIZIAKOWA — zasłużona nauczycielka, działaczka ZNP, długoletnia kierowniczka Szkoły Podstawowej nr 38 w Warszawie. Zmarła odznaczona była Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia Polski Ludowej, była prawym i szlachetnym człowiekiem.

Cześć Jej pamięci!

W dniu 23 czerwca bieżącego roku zmarł kolega BRONISŁAW SZWAM — emerytowany kierownik Szkoły Podstawowej nr 19 w Łodzi, ceniony pedagog i wychowawca, działacz związkowy, społeczny, krajoznawca, autor wielu publikacji historycznych z dziedziny ruchu związkowego nauczycielstwa polskiego. Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką miasta Łodzi.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 29 czerwca bieżącego roku zmarł kolega JAN GRABOWSKI — wieloletni podinspektor szkolny w Ostródzie, pedagog i wychowawca, ofiarny działacz społeczny, niestruc-

dzony działacz związkowy i oświatowy. Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, „Zasłużony dla Warmii i Mazur”.

Cześć Jego pamięci!

W maju bieżącego roku zmarł nestor nauczycieli powiatu łukowskiego, kol. JOZEF CETNARSKI — kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Łukowie, aktywny do ostatnich dni swojego życia, wzorowy pedagog i wychowawca.

Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP Wydział Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz nauczyciele ziemi łukowskiej

W dniu 6 września bieżącego roku zmarł kol. FRANCISZEK BATOR — wybitny działacz oświatowy i związkowy, długoletni przewodniczący Okręgowego Sądu Organizacyjnego ZNP w Gdańsku. Zmarły odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL oraz Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

stości odbędą się w mieście. Dzień Nauczyciela — powiedział przewodniczący — należy zorganizować w myśl wytycznych powiatu w dowolny dzień tygodnia, z wyjątkiem środy i soboty. Dodał przy tym, że rady narodowe nie otrzymały na ten cel żadnych funduszy od władz powiatowych

# DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

I fundusz taki polecono wygospodarować w każdej radzie. Okazało się jednak, że miejscowe rady narodowe nie dysponują na ten cel żadnymi środkami. Wygospodarowano jednak w każdym prezydium po 1000 złotych. Po długich przetargach prezes GS też obiecał dorzucić 1000 zł, a także wypożyczyć gospodę na przyjęcie dla nauczycieli.

Podczas tego „przetargu” my, nauczyciele, czuliśmy się okropnie. Zaczęto obliczać sumy, wypadło tego 4000 zł na 150 osób, z czego na orkiestrę 1300 zł. Ostateczny termin ustalono na sobotę jako że w tym dniu wszystkim — i nauczycielom, i

miejscowym władzom — łatwiej było uczcić nauczycielskie święto.

W szkołach tymczasem podniecenie, wszyscy rozpoczęli przygotowania do uroczystości. Nadeszły zawiadomienia o terminie rozpoczęcia i przebiegu Dnia Nauczyciela.

I wtedy właśnie „pękła bomba”. W przeddzień uroczystości wszystko zostało odwołane. Okazało się bowiem, że Wydział Finansowy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej nie pozwolił gromadzkim radom narodowym finansować imprezy. Powiedziano przewodniczącym prezydium, że jeżeli nauczyciele chcą się bawić, to niech sobie sami zabawę zorganizują.

Dla przedstawicieli władz powiatowych i kilkunastu wybranych nauczycieli powiatu odbyła się impreza w powiecie. W niektórych rejonach przewodniczący gromadzkich rad, którym udało się „obejść paragrafy”, zorganizowali podobno swoim nauczycielom miłe wieczorki. Nam nie przesłano nawet życzeń, nikt też nie przeprosił nas za skandal z nieudaną imprezą. Zapomniano o nas w tym dniu i w powiecie, i w gromadzie. Zapewne w tzw. ramach oszczędności.

Dzień Nauczyciela spędziliśmy w naszym rejonie na poprawianiu zeszytów, na praniu i gruntownym sprzątananiu mieszkań, jak to zwykle bywa w sobotę. Było nam bardzo przykro, że o nas zapomniano. W całej Polsce odbyły się piękne uroczystości, spotkania, zabawy; u nas, na końcu powiatu, cisza, jak makiem zasiał.

W poniedziałkowej prasie przeczytaliśmy jeszcze artykuł o zadowoleniu nauczycieli z przebiegu pięknej uroczystości w powiecie i o planach na lata następne.

NAUCZYCIEL Z ŻYDOWA  
pow. Sławno

W Łaznowie, powiat Brzeziny, odbyła się konferencja rejonowa na temat więzi szkoły z życiem współczesnym i środowiskiem. Podinspektor szkolny, kol. Eugeniusz Tomaczak, wygłosił referat o sytuacji międzyrodzimej oraz czerwcowej naradzie partii komunistycznych w Moskwie. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie omówiono dorobek szkolnictwa i oświaty, a także nakreślono dalszy plan pomocy dla nauczycieli. Wicekurator, kol. R. Łoziński, podkreślił w swym wystąpieniu, że Prezydium Miejskiej Rady Narodowej poświęca od lat wiele uwagi pedagogom i młodzieży. Sekretarz Zarządu Oddziału ZNP, kol. B. Szarzyńska, mówiła o pracy społecznej soppokich nauczycieli, także o stałym podnoszeniu przez nich kwalifikacji zawodowych. 82 proc. pedagogów posiada wykształcenie wyższe i półwyższe. Na ogólną liczbę 450 nauczycieli szkół soppokich — ponad 390 osób pracuje w organizacjach społecznych, politycznych, młodzieżowych itp. Wśród radnych MRN działa od lat senior nauczycielstwa soppockiego — prof. Michał Urbanek, który niedawno obchodził jubileusz 50-lecia pracy zawodowej i społecznej. Uczestnicy sesji złożyli hołd zasłużonemu Jubilatowi.

W Klubie Nauczyciela w Krakowie odbyło się spotkanie pedagogów, wieloletnich opiekunów spółdzielni uczniowskich z przedstawicielami władz spółdzielczych, oświatowych, związkowych miasta i województwa. W spotkaniu uczestniczyli między innymi wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek, kurator Okręgu Szkolnego — Czesław Banach oraz przedstawiciel Naczelnej Rady Spółdzielczej — A. Cieżarek.

Na spotkaniu omówiono dorobek spółdzielczości uczniowskiej, podkreślając ogromny wkład pracy nauczycieli w jej rozwój. Za ten wkład pracy i wysiłek w rozwoju i upowszechnianiu spółdzielni uczniowskich, do których należy w woj. krakowskim 101 900 uczniów — 18 pedagogów otrzymało odznakę „Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego”.

KRONIKARZ

uczyciele z Technikum Hutniczo-Mechanicznego. Uczestniczyło w niej ponad 500 osób. Z uwagą wysłuchano przemówienia wicekonsula ZSRR w Krakowie, tow. W. Płocyna, który między innymi podziękował młodzieży i nauczycielom za pamięć o poległych żołnierzach. Uroczystość ta była interesującą lekcją wychowania obywatelskiego i internacjonalizmu.

W Klubie Nauczyciela w Krakowie odbył się jubileusz poświęcony 20 rocznicy powstania w tym mieście, a także w kraju Sekcji Nauczycieli Emerytów. Zorganizowali ją w 1949 roku kol. kol.: St. Bościkowa, Wł. Wichman, T. Furman i inni. W 1957 roku sekcja przekształciła się w ognisko emerytów skupiające około 900 członków. Obecnie w Krakowie działa sześć takich ognisk. W czasie uroczystości jubileuszowej omówiono dotychczasową działalność sekcji, a także odczytano protokół z pierwszego jej posiedzenia. W żywej, interesującej dyskusji zabierali głos nauczyciele-emeryci, wspominając swą działalność w Związku sprzed lat pięćdziesięciu.

kol. MARIA MĄDRZYK. Rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej w Pomiechówku w województwie warszawskim i pracowała tam do wybuchu II wojny światowej. Aktywnie współpracowała ze środowiskiem, organizowała koła PCK, społeczne przedszkole, zespoły teatralne. W 1939 roku przeniosła się do Karczewa, również w województwie warszawskim, gdzie pracowała aż do końca ubiegłego roku szkolnego. W czasie okupacji organizowała pomoc dla jeńców wojennych, prowadziła tajne nauczanie. Zaraz po wyzwoleniu podjęła pracę w szkole i jednocześnie aktywną działalność społeczną. Za tę pracę otrzymała szereg odznaczeń i wyróżnień. Za ofiarną pracę pedagogiczną i wychowawczą otrzymała w dniu przejścia na emeryturę wiele serdecznych podziękowań od przedstawicieli władz powiatowych i miejskich, kolegów, wychowanków i ich rodziców,

Dzień Nauczyciela — nasze święto. Na przerwach lekcyjnych dyskusje: jaki będzie w tym roku ten dzień? Rokrocznie wszyscy nauczyciele w powiecie otrzymywali pisemne życzenia od Inspektoratu Oświaty, ZNP i władz powiatowych. Zapraszano nas zawsze w tym dniu do stolicy powiatu, gdzie organizowane były imprezy rozrywkowe, spotkania z przedstawicielami władz itp. Uroczystości trwały zwykle cały dzień — wracaliśmy do swoich szkół radośni, zadowoleni. Zostawały przyjemne wspomnienia.

Tak było zawsze. W tym roku jednak nastąpiła zmiana. Już w pierwszych dniach listopada ktoś przyniósł do szkoły wiadomość, że w tzw. ramach oszczędności — obchodów Dnia Nauczyciela nie będzie. Nikt z nas w to nie uwierzył. Koleżanki „po cichu” szykowały co piękniejsze kreacje, miały przecież jechać do powiatu na bal. Wkrótce okazało się, że miały rację. Zapadła decyzja, że Dzień Nauczyciela będzie uroczystością świętowaną.

Zaczęto od zebrania przewodniczących rad narodowych z całego powiatu oraz kierowników większych szkół. Ustalono: aby umożliwić udział w uroczystościach wszystkim nauczycielom i aby nie „ściągać” tylu ludzi do stolicy powiatu (choć to jedyna okazja w roku do spotkania w szerszym gronie) — podzielono powiat na rejon i zasięgu dwóch, trzech gromad. W każdym rejonie miały się odbyć uroczystości. Poprzedziły je zebrania przedstawicieli gromadzkich rad, kierowników szkół, prezesów GS oraz przedstawicieli innych miejscowych władz. Na zebraniu w moim rejonie sprawę zreferował przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej (miasteczko liczy około 3 tys. mieszkańców). Postanowiono, że uroczy-



Uroczystości obchodziła młodzież szkół średnich wraz z gronem nauczycielskim z Nowej Huty 52 rocznicę Rewolucji Październikowej, którą zorganizowano w Byszycach pod Krakowem. Przed czterema laty harcerze z Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Nowej Hucie znaleźli mogiłę radzieckiego lotnika. Otoczyli ją staranną opieką. Dzięki wysiłkom młodzieży i nauczycieli tej szkoły wybudowano przy grobie lotnika obelisk, jako symbol czci poległych żołnierzów radzieckich. Tegoroczną uroczystość zorganizował Zarząd Oddziału ZNP w Nowej Hucie, Zarząd Dzielnicowy TPPR, Komenda Hufca ZHP oraz młodzież i nau-

## Poł wieku pracy nauczycielskiej

Piękny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy w zawodzie nauczycielskim obchodziła kol. ALBINA FURMANOWA, nauczycielka Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Międzyzrzeczu Podlaskim. Jubilatka rozpoczęła pracę w zawodzie nauczycielskim 1 sierpnia 1919 roku i od tej chwili aż do dziś pracuje w szkolnictwie Podlasia. Cieszy się ogromnym szacunkiem i uznaniem wśród kolegów i wychowanków.

Z okazji Jubileuszu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, długich lat życia i pomyślności składają kol. Furmanowej koleżanki i współpracownicy z Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz Ogniska ZNP nr 1 w Międzyzrzeczu Podlaskim.

\*  
Pięćdziesiąt lat pracy w zawodzie nauczycielskim ma za sobą

**N**a wstępie kilka truizmów: że żyjemy w epoce nauki i techniki; że tempo rozwoju tejże nauki i techniki jest wyznacznikiem naszego miejsca we współczesnym świecie; że młodego człowieka, ucznia trzeba do życia i wymagań epoki przygotować i to możliwie wcześniej; że nie zdołamy tego zrobić za pomocą cyrkiła i ołówka i dlatego musimy uczniowi dać do ręki pilnik i mikroskop, postawić go przy warsztacie i pokazać mu aparat Kippe'a. Tego wymaga przyszłość naszego społeczeństwa, o tym mówiono na IV Plenum partii.

Pomoce naukowe, a ściślej ich brak — problem nienowy, mimo to wciąż aktualny; powtarzający się w listach do redakcji, w publikacjach i felietonach (vide: „Głos” nr 49). A przecież ilekroć odwiedzamy „CEZAS”, mamy możliwość obejrzeć wcale niepuście magazyny; co roku też w Zjednoczeniu Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół dowiadujemy się o nowych modelach przekazywanych do produkcji; podziwiamy wreszcie dość często interesujące ekspozycje z tej dziedziny.

Jak więc jest z tymi pomocami? Są czy ich nie ma? Sprawa chyba dość złożona i — jak zwykle — zaczyna się od pieniędzy. To prawda, że dotacje na oświatę systematycznie wzrastają, ale prawdą jest również, iż systematycznie rosną koszty utrzymania szkół, że mamy coraz ambitniejsze i coraz kosztowniejsze w realizacji programy nauczania.

O wysokości tych kosztów świadczy fakt, iż gdybyśmy chcieli w pełni zaopatrzyć szkoły w pomoce naukowe zgodnie z tzw. zestawem podstawowym opracowanym w związku z reformą, musielibyśmy w ciągu 10 lat wydatkować rocznie około 660 mln złotych. Latwo zrozumieć, że jak na razie nie stać (wydajemy rocznie około 230 mln złotych) i że realizacja zestawu podstawowego jak dotychczas została wykonana zaledwie w 35 procentach.

Ale nawet nie o ten plan maksimum tu przecież chodzi. Najważniejsza jest realizacja tzw. zestawu minimalnego, a więc wyposażenie wszystkich szkół w pomoce, które w związku z reformą uznane zostały za niezbędne. I tu istotnie można mieć podstawy do niepokoju, jeśli — według danych resortu — do pełnego wyposażenia szkół brak jeszcze pomocy i sprzętu na ogólną sumę około 2 mld zł (i to tylko w odniesieniu do szkół podstawowych). To od strony funduszy. A przecież problem pomocy — to nie tylko problem pieniędzy ale i produk-

cji; ale i handlu czy zaopatrzenia.

Jak więc jest z produkcją? Faktem jest, iż w wielu dziedzinach wyraźnie nie nadąża za potrzebami. Brak jest dostatecznej liczby tablic graficznych (choć nie brak ich w handlu, co wiąże się z innym problemem, o którym za chwilę), brak pomocy do fizyki, rzutników i przezroczyc, sprzętu pracownianego do pracowni fizycznych, chemicznych i do zajęć praktyczno-technicznych, do tych ostatnich brak też zupełnie narzędzi i materiałów, brak pomocy audiowizualnych, brak mikroskopów itp. itd. Opracowana w resorcie lista braków zawiera kilkadziesiąt pozycji.

Tak więc pierwszy warunek wyjścia z impasu to **zwiększenie produkcji i to nie tylko pod względem asortymentowym, lecz także ilościowym i zapewnienie pierwszeństwa szkołom w korzystaniu z tej produkcji.**

W tym świetle pewien niepokój wzbudza uchwała KERM dotycząca zwiększenia produkcji dla potrzeb rynku tych przyrządów i sprzętu, które wchodzi w skład pomocy naukowych, jak np. rzutniki, aparaty filmowe, mikroskopy... Jak to odbije się na wyposażeniu szkół? Trudno przewidzieć. Faktem jest jednak, iż w bieżącym roku szkolnym szkoły nie otrzymały ani jednego mikroskopu.

Handel. Narzekania na „CEZAS” weszły już do repertuaru popularnych dowcipów, w rodzaju dowcipów o kelnerach. A jednocześnie tenże sam „CEZAS” często narzeka na przeladowane magazyny. A co najdziwniejsze w obu przypadkach mamy do czynienia z prawdą. Przyczyn należy szukać w nierównomiernym dotowaniu szkół, w posiadaniu przez te szkoły bogatszych lub biedniejszych opiekunów. Powoduje to swoisty paradoks, iż szkoły dysponujące większymi funduszami nie mają już w „CEZASIE” co kupić (gdyż to, co mogą tam znaleźć już posiadają); zaś szkoły mające jeszcze dużo braków nie mają za co kupić, a często ze względu na braki lokalowe, nie mogą kupić, gdyż nie mają gdzie zakupionego sprzętu ulokować. Pomijając już tę ostatnią trudność, którą rozwiązać nie jest łatwo, kto wie czy nie należałoby dążyć do scentralizowania planowania i zakupów pomocy naukowych przynajmniej na szczeblu powiatu, i rozdzielania tych pomocy bardziej sprawiedliwie, w zależności od potrzeb, nie zaś zasobów finansowych szkoły.

W przeciwnym przypadku zawsze będziemy krążyć w błędnym kole braków i nadmiaru, szkół magnatów i szkół pariasów.

Skoro już mowa o zakupach, to warto by także spowodować



Foto: Cz. Górski

## CYRKIEL i ELEKTRONIKA

wreszcie równomierne przydzielanie szkołom funduszy na pomoce. Plaga zakupów dokonywanych w ostatnich tygodniach roku budżetowego, kiedy to bierze się z magazynów wszystko, co wpadnie w rękę, aby tylko nie stracić ani grosza — wcale nie należy do rzadkości.

Jak już wspominałam, problem zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe wcale nie jest łatwy i prosty. Zazębia się nie tylko o problem funduszy i produkcji, asortymentu i jakości, handlu i rozdziału, ale wymaga ścisłego i dalekosiędnego planowania, doskonałego rozoznania w bieżących potrzebach, nadszycia za wszelkimi innowacjami programowymi, a wreszcie dysponowania zespołem zdolnych projektantów. Skoordynowanie i spełnienie tych warunków jest trudne. Dlatego prawdopodobnie długo jeszcze borykać się będziemy z kłopotami.

Wydaje się jednak, że pewne problemy można by rozwiązać,

że można by bardziej racjonalnie rozdzielać fundusze na pomoce naukowe, bardziej elastycznie potraktować niektóre paragrafy budżetowe, umożliwić przesunięcie nadwyżek z paragrafu na paragraf, zapewnić szkołom priorytet, jeśli nie wyłączenie w zakupie sprzętu zaliczonego do pomocy naukowych, nowelizować plany produkcyjne zgodnie z wymogami rynku, a wreszcie śmielej sięgać do pomocy spółdzielni pracy w przypadku, gdy przemysł nie nadąża za potrzebami i częściej korzystać z projektów rozwiązań, z modeli opracowanych przez nauczycieli — praktyków, którzy w bezpośrednim zetknięciu z praktyką szkolną mają często lepsze rozoznanie, jaka pomoc i do czego jest potrzebna.

Skoro już mowa o praktyce i korzystaniu z pomocy szkół, warto by zwrócić uwagę na jeszcze jeden niezwyklej wagi problem. Zważywszy na istotne

i ogromne trudności rozwiązania kwestii pomocy szkolnych na szczeblu centralnym, gdzie niełatwo rozeznac się ani w zróżnicowanych potrzebach szkół, ani w sytuacji panującej aktualnie na „czasowym” rynku, można przewidzieć, iż wciąż — mimo największych nawet wysiłków i nakładów — borykać się będziemy z trudnościami nie do pokonania. Wyjściem z impasu lub przynajmniej **ogromną pomocą stać by się mogło bardziej masowe odwołanie się do szkół zawodowych, większe wykorzystanie ich — wcale już dziś potężnej — mocy produkcyjnych.**

Nie jest to zresztą inicjatywa nowa. O konieczności sięgania do szkół zawodowych wielokrotnie i z dużym naciskiem mówił minister oświaty i szkolnictwa wyższego, jak chociażby ostatnio, w październiku br. na katowickiej naradzie kuratorów.

Co więcej, mamy już w tym zakresie dobre doświadczenia, że wymienić wystarczy województwo bydgoskie, gdzie od dobrych kilku lat prowadzona jest akcja pod hasłem „Szkoly — szkołom” i gdzie akcja ta przyniosła określone i widoczne rezultaty.

Zalety tego typu rozwiązań są oczywiste. Nie tylko zwiększają automatycznie produkcję pomocy naukowych, lecz także umożliwiają właśnie bardziej elastyczne zaspokojenie potrzeb, szybką reakcję na podstawowe braki szkół danego terenu, produkowanie niektórych pomocy w tzw. krótkich seriach, wprowadzanie do realizacji nowych wzorów i prototypów bez ryzyka narażenia dużych zakładów produkcyjnych na ewentualne straty, a wreszcie bezpośrednie kontakty szkół ze swymi „dostawcami” i, oczywiście w porozumieniu z kuratoriami uzgadnianie uwag i propozycji ulepszeń.

Wreszcie jest chyba naturalne, aby szkoły produkowały przede wszystkim dla szkół; a rozmałość kierunków kształcenia, szeroką wachlarz zawodów i specjalności reprezentowanych dziś przez naszą oświatę zawodową stwarza możliwość spełnienia niemal wszystkich „wymogów” szkół w zakresie pomocy naukowych.

Wszystkie te sprawy tym bardziej warte są rozpatrzenia, że obecnie z funduszy SFBSI przekazane zostało na pomoce naukowe i wyposażenie szkół i internatów 500 mln złotych. Wprawdzie część z tego pochłonęły internaty, niemniej i szkołom dostała się spora suma, którą należałoby możliwie racjonalnie wykorzystać. A w tym świetle musi niepokoić fakt, iż jak wynika z rozoznania resortu, magazyny „CEZAS” zaczynają się gwałtownie opróżniać, zaczyna brakować nie tylko pomocy, lecz także mebli.

KRYSTYNA ŻEGLIKOWSKA

(Dokończenie ze str. 1)

lucji Październikowej, której wodzem był Lenin, wywarło decydujący wpływ na powstanie po 120 latach niewoli — niepodległości państwa polskiego. (...) Dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitlerowskim Niemcami Polska mogła stać się krajem socjalistycznym, związanym braterskim sojuszem z narodami Związku Radzieckiego (...)” — mówił prezes Walczak.

O bogatym programie obchodów leninowskich w swoich krajach — oraz najważniejszych problemach ideologiczno-wychowawczych i ustrojowych szkolnictwa, informowali także przedstawiciele innych związków nauczycielskich.

Wiele uwagi poświęcono sprawom czechosłowackim. Przedstawiciele obu federacyjnych państw (Czech i Słowacji) podjęli próbę analizy przyczyn zachowania się młodzieży czechosłowackiej podczas znanych wydarzeń. Analizowali przyczyny procesu odejścia organizacji młodzieżowych od norm leninowskich, stopniowej utraty wpływu partii na kierunki działalności ideowo-wychowawczej tych organizacji.

Przedstawili jednocześnie realizowany obecnie plan pracy z nauczycielami, działaczami młodzieżowymi mający na celu gruntowną odnowę życia i nieroz-

## IDEE LENINA WIECZNIE ZYWE

walne związanie obu bratnich narodów z krajami socjalistycznymi.

Drugi nurt dyskusji — to wypowiedzi pracowników naukowych, reprezentujących instytucje pedagogiczne poszczególnych krajów. Każda z tych wypowiedzi dotyczyła jakiegoś problemu pedagogicznego, wpływającego z myśli i dzieł Lenina.

Dyskusję na ten temat rozpoczął prof. L. KURDYBACHA, który w swoim wystąpieniu przedstawił poglądy Lenina na temat komunistycznego wychowania młodzieży, wychowania młodego pokolenia w poczuciu

odpowiedzialności za rozwój socjalistycznego społeczeństwa, na problem rozwoju aktywności młodzieży oraz jedności nauczania i wychowania. W dalszych wystąpieniach omawiano takie problemy, jak: kompleksowość nauk pedagogicznych, traktowanie człowieka, jego wychowania w kompleksie zagadnień biologicznych i społecznych, związek szkół z polityką, wiązanie spraw wychowania z życiem i pracą robotników i chłopów, kształtowanie naukowego poglądu na świat oraz komunistycznej moralności młodzieży.

W wielu wystąpieniach omawiano problem — który zajmował ważne miejsce w poglądach Lenina na wychowanie — wychowania przez pracę.

Prof. SIKORA z Bratysławy przedstawił doświadczenia czechosłowackie w tej dziedzinie. Prężność organizacji młodzieżowych w latach 1948—1952, ich ideowość i siła wychowawczego oddziaływania wynikały przede wszystkim z faktu, że podstawą systemu wychowawczego w tych organizacjach była w tym czasie praca. „Gdy eliminuje się pracę, traci się więz z życiem i wówczas trudno już mówić o socjalistycznym wychowaniu”.

Problem wychowania przez pracę szeroko przedstawiony został przez delegację NRD. W kraj tym istnieje już 10-letnie doświadczenie w zakresie wycho-

wania politechnicznego. Przez wszystkie wystąpienia przewijała się jedna generalna myśl: realizacja leninowskich idei w zakresie wychowania młodego pokolenia zależy przede wszystkim od nauczyciela. Aby nauczyciel mógł skutecznie wychowywać, kształtować zaangażowaną, patriotyczną i internacjonalistyczną postawę młodzieży — musi sam być w tym duchu wychowany. Stąd też problem nauczyciela, jego wiedzy, wartości ideowo-politycznej oraz rangi i miejsca w społeczeństwie — który w dziełach Lenina przedstawiony był w sposób jasny i wyraźny — nie stracił dzisiaj nic na swej aktualności. Sprawy te omówione zostały gruntownie w wystąpieniu sekretarza ZG ZNP, dra STANISŁAWA KRAWCEWICZA.

O znaczeniu nauczyciela, jego społecznej funkcji społecznej, mówiono na seminarium nie tylko ze względu na jego obowiązki związane z pracą w samej szkole, lecz także na zadania, jakie wynikają z powiązania szkoły z życiem, jej oddziaływanie na środowisko, na podnoszenie poziomu życia kulturalnego i społecznego regionu.

Przebieg seminarium wykazał, że w poszczególnych krajach występują różne problemy, związane z rozwojem systemu oświatowego, że w działalności wychowawczej i w problematyce badań naukowych różne występują za-

gadnienia — ale wszystkie systemy oświatowe krajów socjalistycznych, wszystkie prace pedagogiczne — łączą jedna idea — u podstaw której jest marksizm-leninizm.

Uczestnicy seminarium, wzbogaceni o wymianę myśli, poglądów, doświadczeń, wyjeżdżali z postanowieniem szerokiego upowszechnienia dorobku wspólnej pracy. Pozwoli to na pogłębienie procesów wychowania socjalistycznego młodzieży naszych krajów, na silniejsze ich wzajemne powiązanie.

W artykule niniejszym omawiamy tylko ogólnie przebieg seminarium i osiągnięte na nim wyniki. W następnych numerach „Głosu” przedstawimy niektóre szczegółowe materiały, za które przede wszystkim w wystąpieniach polskich delegatów.

Po zakończeniu obrad wszyscy uczestnicy seminarium wyjechali do Leningradu, gdzie zwiedzano miejsca związane z życiem i działalnością Lenina. Redaktorzy naczelni pism spotkali się poza tym w redakcji „Uczcielskiej Gaziety”. W czasie spotkania wymieniono doświadczenia z prac poszczególnych zespołów redakcyjnych oraz ustalono plany dalszej współpracy.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

**OSIĄGNIĘCIA  
GDAŃSKICH  
NAUCZYCIELI  
PLASTYKÓW**

Twórczość gdańskich nauczycieli plastyków zaprezentowała się szczególnie interesująco na ostatnim, X Zjeździe Delegatów ZNP Okręgu Gdańskiego. W auli gdańskiego Studium Nauczycielskiego Komisja Twórczości Nauczycieli przy Zarządzie Okręgu ZNP ukazała osiągnięcia nauczycieli-plastyków z terenu tego województwa. Wystawa składała się z 116 prac z dziedziny malarstwa, grafiki, metaloplastyki, fotografii i innych technik plastycznych.

Komisja Twórczości Nauczycieli przy Zarządzie Okręgu ZNP w Gdańsku, a szczególnie jej podkomisja plastyczna już od kilku lat propaguje tak na terenie Trójmiasta, jak i w miastach województwa gdańskiego różne dziedziny sztuki.

I tak np. w 1967 roku zorganizowano w Klubie „Dioda” w Gdańsku okręgową wystawę twórczości plastycznej nauczycieli, eksponującą 85 prac. Przygotowywano też okresowe wystawy zbiorowe w licznych miastach powiatowych województwa. Gdańscy nauczyciele-plastycy uczestniczyli również w ekspozycjach zbiorowych, a między innymi w wystawie okręgowej WKZZ, ogólnopolskiej wystawie nauczycieli-plastyków w Warszawie zorganizowanej z okazji 25-lecia PRL i innych ekspozycjach.

W Klubie ZNP w Gdyni — popularnym „Salonie ulicy” — dużym zainteresowaniem społeczeństwa cieszą się indywidualne wystawy prac nauczycieli-plastyków z dziedziny malarstwa, rysunku, grafiki, fotografii, haftu, metaloplastyki, koronkarstwa i metaloplastyki. W klubie tym odbywają się też prelekcje poświęcone wybranym tematom z różnych dziedzin sztuki.

Ostatnia wystawa pedagogów — w Studium Nauczycielskim w Gdańsku — zakończona została miłym akcentem: wielu nauczycieli-twórców otrzymało nagrody pieniężne i rzeczowe oraz dyplomy uznania.

ROMAN KARASEK

**DZIECIOM  
i MŁODZIEŻY**

wychowawcą ma ona dla samej młodzieży.

Charakterystyczna dla atmosfery wychowawczej w Zyrardowie jest sprawa patronatów. Wszystkie tujejsze szkoły mają w miejscowych zakładach swoich patronów, wszystkie zakłady podpisały umowy o wzajemnej współpracy i pomocy. Zadaowały się, nie nowego. Patronaty są od dawna dość rozpowszechnione.

Nie w tym jednak rzecz. Jeszcze dwa lata, półtora roku temu na plan pierwszy w tej współpracy wysuwały się sprawy materialne: co zakład pracy może dać szkole? Jak może wzbogacić jej wyposażenie, kiedy może udoty-



Foto: W. Jabłoński

W Zyrardowie spotkać można dość typowe dla ośrodków przemysłowych problemy wychowawcze. Dużo jest matek pracujących, miejscowe zakłady włókiennicze zatrudniają gros kobiet. Sporo rodziców dojeżdża do pracy do Warszawy. A więc rodzi się pilna potrzeba opieki nad dziećmi i młodzieżą w godzinach pozaskolnych.

Jak w wielu miastach, rok temu w Zyrardowie KM PZPR i Prezydium MRN uchwalily programy pracy wychowawczej z młodzieżą. Komitet Frontu Jedności Narodu w swoich planach zaprojektował rozwinięcie opieki, zwłaszcza nad młodzieżą trudną. Plany nie pozostały na papierze. Dlatego właśnie w tym mieście, pod koniec listopada Komisje do spraw Dzieci i Młodzieży Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu zorganizowały posiedzenie, którego celem było omówienie stosowanych form społecznej działalności wychowawczej.

W obradach wzięli udział: kurator wojewódzki warszawskiego — M. MEDAŁSKI, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu FJN — H. SYBILSKA, kierownik Wydziału Oświaty w Zyrardowie — E. PAŁAŁA, przewodnicząca Komisji do spraw Dzieci i Młodzieży w Zyrardowie — J. PIEKARSKA, sekretarz KM PZPR — J. TKACZ, sekretarz Prezydium MRN — S. WILKOWSKA, sekretarz Komitetu Miejskiego FJN — J. AROZAWODOWY, przedstawiciel związków miejscowych szkół, zakładów pracy, przedstawiciel organizacji młodzieżowych.

Dwa referaty — a potem dyskusja. Wszystko związane ze społeczną działalnością wychowawczą w Zyrardowie. Jakże formy tej działalności wysuwają się na plan pierwszy? Przede wszystkim związane z zaangażowaniem miejscowych zakładów przemysłowych w sprawy młodzieży i dzieci. Nie mówiąc o powszechnie znanych formach organizowania przez zakłady kolonii, półkolonii, wycieczek (w czym prowadzą Zakłady Lniarskie) podkreślenia godne jest zainteresowanie problemami młodzieży trudnej.

Rok temu przeprowadzono tu rejestrację młodzieży nie uczącej się i nie pracującej. Było ich 111; 90 z nich objętych jest opieką. Część uczy się w szkole podstawowej dla pracujących, dla 40 osób zorganizowana została klasa budowlana przy Zespole Szkół Zawodowych, pozostali znaleźli się w hufcu OHP, zorganizowanym przy Bazie Remontowej. Dyrekcja Bazy wykazuje dużo troski i każdego członka hufca.

Są już też osiągnięcia wychowawcze. Widać je w mieście. Półtora roku temu, w samo południe a więc w porze, która ludzie zwykle poświęcają pracy czy nauce, na skwerku Zyrardowskim, tuż koło dworca, waleśaly się całe gromady młodych, nie robiących ludzi. Okupowali ławki, ćmili papierosy, niejedną odbito butelkę taniego wina. Milicja notowała wówczas bijatki i kradzieże. W tej chwili hezba tego typu przestępstw w Zyrardowie wyraźnie zmalała. A w południe na skwerku spotkać można przeważnie mamy czy babce z dziećmi.

łom potrzebna jest szczególna pomoc.

PROF. ARASZKIEWICZ: Po prostu mamy zamiar kontynuować i kontynuujemy prace prowadzone w latach ubiegłych, jak odczyty o studiach, prelekcje pracowników wygłaszane poza terenem uczelni, wypożyczanie materiałów pomocniczych z matematyki, fizyki i języków, repetytoria z matematyki, fizyki i rysunku odrębnego, wydawanie specjalnych informatorów itp. Przewadzimy też poradnię dla kandydatów na studia techniczne. Co zaś do przygotowania kandydatów na wszelkich typach kursów, to prowadziły je i powinny nadal prowadzić organizacje młodzieżowe, zwłaszcza ZMS. W ściele jednak współpracy z uczelnią, jeśli chodzi o program kursów i zakres materiałów. Natomiast bezpośredni udział pracowników wydaje mi się niebezpieczny. Chocby z uwagi na wszelkie, prawdziwe i — częściej — urojone obiekcje co do rzetelności późniejszej oceny przy egzaminie byłych kursantów.

Chciałbym jeszcze dodać, że w związku ze specyficzną sytuacją, jaka wystąpiła w roku bieżącym, uruchamiamy dodatkowo po raz drugi w ciągu bieżącego roku cykl odczytów o poszczególnych kierunkach studiów, zamierzamy także wysłać do zakładów pracy, stowarzyszenia i organizacji społeczno-politycznych dodatkowe informacje.

PROF. ARASZKIEWICZ: To prawda, że są wydziały, jak Elektryczny, Elektroniczny czy Mechaniki Precyzyjnej, gdzie sprawność waha się w granicach 84—85 procent, ale dzieje się to kosztem niezwykłego wysiłku kadry nauczającej.

PROF. LUBIŃSKI: Sprawa ta wiąże się także z innymi zadaniami, które w bardzo poważnym stopniu przypadają naszej uczelni. Chodzi o studia poddyplomowe, do prowadzenia których — ze względu na wysoko wykwalifikowaną kadre — politechnika została zobowiązana. I to studia nie tylko wyłącznie krajowe. Już na przykład w tej chwili na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia prowadzimy pierwsze takie międzynarodowe studium poddyplomowe na Wydziale Inżynierii Sanitarnej. W toku są pertraktacje dotyczące podobnych studiów przy innych wydziałach. Przewiduje się zresztą znaczny rozwój tej formy doskonalenia pracujących, co jest nieuniknione, zważywszy, iż w świetle gwałtownego rozwoju nauki każdy inżynier pracujący w przemyśle powinien co pewien okres czasu uzupełniać swoją wiedzę. W przeciwnym razie „wypada z obiegu”. Rzecz jasna, że studia poddyplomowe uszczuplają normalne możliwości dydaktyczne uczelni i tak wykorzystane do maksymalnych granic.

PROF. ARASZKIEWICZ: Jeśli szkoły pomaturalne będą dostatecznie atrakcyjne i dające młodzieży rzeczywiste korzyści, to niebezpieczeństwo ucieczki słuchaczy szkół pomaturalnych do studiów.

PROF. LUBIŃSKI: Jeśli szkoły pomaturalne będą dostatecznie atrakcyjne i dające młodzieży rzeczywiste korzyści, to niebezpieczeństwo ucieczki słuchaczy szkół pomaturalnych do studiów.

Rozmawiała: KRYSZYNA ROGALSKA

Kontynuując cykl naszych rozważań na temat problemów związanych z rekrutacją na wyższe uczelnie w roku 1970/71 — kiedy to szkoły średnie nie zapewnią dopływu maturzystów — zwróciłmy się tym razem do prorektora Politechniki Warszawskiej, prof. dr. Mieczysława Łubińskiego oraz do prof. Władysława Araszkiwicza, który w teście uczelni od lat kieruje Zespołem do spraw Kandydatów na Studia.

**CZY PUSTY ROK?**

RED.: Pierwsze chyba i podstawowe pytanie: Jak — zdaniem Panów — kształtował się bieżący w roku przyszłym rekrutacja na politechnikę? Tak pod względem ilościowym, jak przede wszystkim jakościowym.

PROF. ARASZKIEWICZ: Co do jakości kandydatów, jestem optymistą. Moim zdaniem będą to kandydaci raczej lepsi, dorośli, bardziej życiowo wyrobieni, wiedzący, czego chcą.

RED.: A czy nie zachodzi obawa, iż będą mieli dość poważne luki w wiadomościach? I to nie tylko ze względu na dłuższą lub krótszą przerwę w nauce, ale dlatego, że w znakomitej większości będą się rekrutować z młodzieży, która w poprzednich latach odpadała przy egzaminach. A więc młodzieży — należałoby sądzić — słabszej.

PROF. LUBIŃSKI: Mam wątpliwości, czy istotnie będą to kandydaci słabsi, z niepełnymi wiadomościami. Z własnego doświadczenia mogę wskazać całe grupy młodzieży, która wprawdzie odpadała w toku egzaminów, ale która czas dzielący ją od następnego startu wykorzystuje na bardzo systematyczne i rzetelne przygotowanie się do egzaminu. Wielu z nich powtarza nie tylko materiał szkoły średniej, ale sięga również do tematów obowiązujących na pierwszym roku studiów. Z takim zjawiskiem spotykaliśmy się już i musimy stwierdzić, że w wielu przypadkach ci kandydaci stanowią wartościowy i dobrze przygotowany element.

Zgódzimy się i z tym, że młody człowiek, przystępujący do egzaminu bezpośrednio po maturze, jest po prostu zmęczony, co nie pozostaje bez wpływu na poziom jego przygotowania. Poza tym większość takich świeżo upieczonych absolwentów uczy się przede wszystkim do matury i pod kątem wymagań stawianych przez szkołę średnią; co więcej, przez konkretną ich szkołę. Tymczasem w przypadku niepowodzenia w egzaminach wstępnych, młody człowiek decyduje się na ponowne ubieganie się o przyjęcie na studia, roczną lub dwuletnią przerwę wykorzystuje już na przygotowanie się wyłącznie pod kątem wymagań uczelni. Myślę, że z podobnym zjawiskiem będziemy mieć do czynienia i w roku przyszłym.

PROF. ARASZKIEWICZ: Skoro już mówimy o kandydatach, przystępujących do egzaminów pośrednio po maturze, to chciałbym zwrócić uwagę na jedną jeszcze sprawę. Często mamy do czynienia z tak zwanymi bardzo dobrymi uczniami liceów, uczniami przyzwyczajonymi od lat do sukcesów (często będących wy-

ujawnia zdolności u studentów, których o te zdolności początkowo nikt nie podejrzewał.

Być może dlatego z pewną nadzieją czekamy na przyszłorocznych kandydatów, spodziewając się młodzieży nie tylko dojrzałej, ale i takiej, która zetknęła

padku powodu do złagodzenia kryteriów egzaminacyjnych. Lepiej trochę mniej kandydatów, ale w pełni przygotowanych.

RED.: Czy wolno nam jednak nie wykorzystywać wszystkich miejsc na uczelni, zwłaszcza technicznej? W sytuacji, gdy pod względem liczby studentów w stosunku do liczby ludności przestaliśmy zdysklansowani przez wiele krajów, taka rezygnacja z wypełnienia limitu może mieć ujemne następstwa.

PROF. LUBIŃSKI: Warto by najpierw uściślić, co rozumiemy pod pojęciem nie wykorzystanych miejsc. Tak zwane limity przyjęte czy rzeczywiste możliwości uczelni. Jeśli bowiem chodzi o limity, to od kilku już lat są one zawyżone i znacznie przekraczają możliwości politechniki. Ciernimy na poważne braki lokalowe, nie mamy dostatecznej liczby laboratoriów, pracowni, kreślarni, sal wykładowych itp. I nie zanosi się na większą poprawę w tym zakresie. Uczelnia pęka w szwach, co w sposób nieunikniony odbija się na procesie dydaktyczno-wychowawczym. Trudno się dziwić, że mamy wciąż jeszcze niezadawalającą na sprawność nauczania. Uczelnia może i powinna realizować swoje zadania, ale w określonych warunkach. Obecnie nie jesteśmy w stanie otoczyć studentów taką opieką, jaką powinniśmy im zapewnić.

PROF. ARASZKIEWICZ: To prawda, że są wydziały, jak Elektryczny, Elektroniczny czy Mechaniki Precyzyjnej, gdzie sprawność waha się w granicach 84—85 procent, ale dzieje się to kosztem niezwykłego wysiłku kadry nauczającej.

PROF. LUBIŃSKI: Sprawa ta wiąże się także z innymi zadaniami, które w bardzo poważnym stopniu przypadają naszej uczelni. Chodzi o studia poddyplomowe, do prowadzenia których — ze względu na wysoko wykwalifikowaną kadre — politechnika została zobowiązana. I to studia nie tylko wyłącznie krajowe. Już na przykład w tej chwili na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia prowadzimy pierwsze takie międzynarodowe studium poddyplomowe na Wydziale Inżynierii Sanitarnej. W toku są pertraktacje dotyczące podobnych studiów przy innych wydziałach. Przewiduje się zresztą znaczny rozwój tej formy doskonalenia pracujących, co jest nieuniknione, zważywszy, iż w świetle gwałtownego rozwoju nauki każdy inżynier pracujący w przemyśle powinien co pewien okres czasu uzupełniać swoją wiedzę. W przeciwnym razie „wypada z obiegu”. Rzecz jasna, że studia poddyplomowe uszczuplają normalne możliwości dydaktyczne uczelni i tak wykorzystane do maksymalnych granic.

RED.: Interesowałoby mnie, czy politechnika, mająca bogate doświadczenia w dziedzinie pomocy dla kandydatów na studia, przewiduje przeprowadzenie jakiejś dodatkowej akcji informacyjnej i przygotowawczej, zważywszy, że tegorocznym kandyda-

**SYSTEMATYCZNA  
PRACA  
NAJWAŻNIEJSZA**

niem dobrej opinii ustalonej w szkole i żyjącymi przekonania, zarówno co do swoich wysokich możliwości, jak i co do tego, że takie same sukcesy osiągną przy egzaminach wstępnych. Podobne przekonanie nie jest czynnikiem mobilizującym do pracy, ani przed egzaminem, ani nawet na pierwszym roku studiów. Zupełnie inaczej przygotowywać się będzie kandydat, któremu się już raz nie powiodło.

Oczywiście, nie chciałbym tu sugerować, że lepsi, bardziej wartościowi są z reguły kandydaci, którzy w pierwszym terminie egzaminów nie mogą zdać. Chodzi mi tylko o to, byśmy nie wpadli w przesadę i nie nastawiali się z góry, że tegorocznym kandydatom będą z pewnością gorzej, mniej wartościowi. Być może, będą oni nieco mniej zdolni, ale najważniejsza jest systematyczność w pracy, która ostatecznie decyduje o pomyślnym przebiegu studiów.

RED.: Wszystko to słuszne, czy nie istnieje jednak obawa, iż brak tych zdolnych, bardzo zdolnych może się niekorzystnie odbić na poziomie całego rocznika?

PROF. LUBIŃSKI: Jestem skłonny przypuszczać, że przeciwnie, tak zwane wrodzone zdolności i mamy tendencje do szafowania tym określeniem. Tych wybitnie zdolnych jest niewiele w każdym roczniku i nie o nich tu przecież chodzi. Natomiast wielokrotnie zaobserwowałem, jak rzetelna praca rozwija i

się z życiem, doznała już pierwszych rozczarowań, co powinno nauczyć ją pracy i uchronić od zatrącenia się w nowej, „studentkiej” atmosferze, nagle uzyskanej samodzielności, co tak często jest udziałem maturzystów. A proszę mi wierzyć, że na pierwszym roku studiów stanowi to poważny problem.

PROF. ARASZKIEWICZ: No i jeszcze jeden plus: wielu z przyszłorocznych kandydatów pracuje obecnie w przedsiębiorstwach lub zakładach o kierunkach związanych z ich przyszłymi studiami. Ten okres praktyki pozwoli na bardziej świadomy wybór kierunku studiów, a także na lepsze zrozumienie materiału teoretycznego.

RED.: A zatem, co do jakości kandydatów, raczej nie bawia Panowie poważniejszych obaw. Pozostaje kwestia liczby, choć przypuszczam, że Politechnika Warszawska, cierpiąca zazwyczaj na nadmiar, nie przewiduje kłopotów w tym względzie.

PROF. ARASZKIEWICZ: Sądząc z uczestnictwa na odczytach dla kandydatów na studia, które wzorem lat ubiegłych prowadziemy już od października tego roku, liczba zgłoszeń nie powinna być wiele mniejsza niż zazwyczaj. Zaden wydział nie powinien też być „zagrożony”, choć może się zdarzyć, iż w poszczególnych przypadkach nie wypełnimy limitu. Co do mnie jednak, nie upartywałbym w tym powodu do niepokoju, a już w żadnym przy-

czych. Dotyczy to z pewnością nie tylko województwa białostockiego, lecz również i innych województw o niskim wskaźniku zatrudnienia.

**JAK DOWOZIĆ?**

W województwie białostockim — jak się oblicza — trzeba zorganizować dowożenie do szkół zbiorczych dla około 10 tysięcy uczniów. Z projektu wytycznych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wynika, że młodzież należy dowozić środkami lokomocji państwowej. W wielu powiatach województwa białostockiego rozwiązanie takie jest wręcz niemożliwe, ze względu na zły stan drogi, rozproszenie wiosek, enklawy leśne i liczne jeziora. A w takich właśnie rejonach mieszczą się najwięcej zorganizowane placówki, które należałyby likwidować. Zatem w tej specyficznej sytuacji jedynym realnym rozwiązaniem, po zlikwidowaniu małych szkół, byłoby dowożenie dzieci do placówek zbiorczych furmankami, z jednoczesnym dożywianiem ich w szkołach.

Trudno twierdzić, że w województwie białostockim społeczną akcją dowożenia uczniów w ogó-

(Dokończenie ze str. 1)

**NIŻ A BATALIA O JAKOŚĆ**

nie wieloznaczność. Całą uwagę władze oświatowe będą mogły tu skupić na poprawie warunków pracy szkół.

Ogromnych wysiłków organizacyjnych wymagać będzie natomiast szkolnictwo na wsi. Tu niż rodzi wiele istotnych trudności, bo specyficzny jest ten rolniczy rejon. Jak więc zamierzają sobie poradzić władze oświatowe w województwie białostockim z reorganizacją sieci szkół na wsi, z podniesieniem stopnia organizacyjnego wielu z nich, z otoczeniem systematyczną opieką tej młodzieży, która musi dojeżdżać do odległych szkół zbiorczych?

**FORMY POMOCY**

Z projektu wytycznych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, jak przestano niedawno do kuratorów, wynika niedwuznacznie, że należy maksymalnie wykorzystać szansę, jaką daje niż dla poprawy warunków pracy

przykładu odwołajmy się do liczb: w ubiegłym roku szkolnym na przeszło 7000 uczniów, uczęszczających do szkół zbiorczych, oddalonych o ponad 4 km — tylko 51 przebywało na stacjach. Można się zresztą zgodzić, że ze względu na wychowawczy pobyt 8- czy 10-letniego dziecka w obcym środowisku, z daleka od domu jest niewskazany.

Lepszą opieką wychowawczą można by otoczyć uczniów szkół podstawowych w internatach. Nie wiem, ile takich obiektów wybuduje się w poszczególnych województwach w następnym pięcioletcu. W Białymstoku poinformowano mnie, że nie budowano dotychczasowych doświadczeń wynika, że pieniądze te rodzice przeznaczają z reguły na kupno butów czy dożywianie dzieci w szkołach. Niechętnie natomiast wydają je zapomoże na stancje. Tęka forma opieki jak stancje nie cieszy się powodzeniem. Dla

powiadać za zorganizowanie stałego nadzoru nad dowożonymi dziećmi. Jeśli czynić ma to szkoła, to na jakich zasadach i w oparciu o jaki przepis prawny.

**TRZEBA IM POMÓC**

Trudności, jakie piętrzą się przed władzami oświatowymi w Białymstoku, „zmuszają do pojęcia. Utrzymanie takiej szkoły — jak to wyliczył kurator okręgu szkolnego w Białymstoku — kosztuje rocznie około 60 tysięcy złotych, nie licząc remontów kapitałnych. Jeśli odejmiemy od tego kilkanaście tysięcy za dowożenie dzieci, a także określoną kwotę na etat dla nauczyciela, którego trzeba będzie przenieść do innej szkoły, zostaną jeszcze poważne oszczędności. Będzie je można sponżytkować na rozbudowę szkół zbiorczych czy lepsze wyposażenie pracowni. Uczniowie zaś będą uczyć się w szkole wysoko zorganizowanej.

Alle przy okazji warto zwrócić uwagę na dodatkowy aspekt tej sprawy: należałoby w wytycznych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego dotyczących reorganizacji sieci szkół ściśle sprecyzować, kto powinien od-

nowej fali wyczu. Nieco inaczej będzie się działo — jak wynika z planów władz oświatowych w Białymstoku — w tym województwie. Tu w wielu powiatach nadal istnieć będzie poważna liczba szkół ośmioklasowych o 4 i 5 nauczycielach. Wprawdzie resort oświaty zakłada, iż w okresie niżu już przy 105 uczniach można zatrudnić w szkołach ośmioklasowych nie — jak dotychczas — 5, lecz 6 nauczycieli. Ale założenie to realne będzie tylko tam, gdzie liczba dzieci w takich placówkach po roku 1975 utrzyma się na dotychczasowym poziomie. Natomiast tam, gdzie będzie się ona w dalszym ciągu kurczyć, należałoby przez jakiś czas utrzymać w mocy to zarządzenie również po roku 1975.

Chodzi o to, by nie dopuścić do likwidacji etatu w tych ośmioklasówkach, gdzie będzie pracowało 6 nauczycieli. Nie trzeba nikogo przekonywać, że to w wysoko zorganizowanych szkołach ośmioklasowych można w pełni realizować nowy program nauczania. Zatem kolejnym postulatem należałoby w zasadniczo przypadkach stosować inne normy obciążenia szkół o 6 nauczycielach nawet po roku 1975.

MONIKA CHADZYŃSKA

# Konferencje sprawozdawczo-wyborcze sekcji związkowych

W atmosferze głębokiej troski o poziom i rozmiar kształcenia kadry dla rolnictwa przebiegała konferencja sprawozdawczo-wyborcza Sekcji Szkolnictwa Rolniczego ZNP. Delegaci, reprezentujący wszystkie regiony kraju, spotkali się w dniu 3 grudnia w gmachu Zarządu Głównego w Warszawie.

W obradach uczestniczyli: wiceminister rolnictwa — Longin Cegielski, wicedyrektor Departamentu Oświaty Rolniczej tegoż ministerstwa — A. Raclawski, sekretarz — ZG ZNP — Franciszek Filipowicz i Stanisław Kraciewicz. Podstawę do dyskusji stanowiło sprawozdanie z trzyletniej działalności sekcji, które w imieniu zarządu zostało wycerpownie przeczytane — kol. Władysław Nowolecki.

Sekcja Szkolnictwa Rolniczego ZNP zrzesza nauczycieli zatrudnionych w szkołach podległym dwóm resortom — oświaty i rolnictwa. Stąd zapewne ma ona trudniejsze niż inne sekcje związkowe — warunki pracy zwłaszcza w zakresie spraw organizacyjnych. Trudności te dają się np. odczuć przy organizowaniu przez Związek różnych form doskonalenia, z którego nie zawsze korzystają nauczyciele szkół resortu rolnictwa. Terenem szczególnie trudnym dla szerzej działalności sekcji są również szkoły przysposobienia rolniczego, w których większość wykładowców stanowi nauczycielstwo szkół podstawowych, najczęściej mało zainteresowanymi pracami tej sekcji.

Jeśli mimo tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

Nie bez wpływu na ożywienie działalności sekcji pozostała kampania sprawozdawczo-wyborcza do ogniw związkowych, w czasie której sekcje okręgowe i powiatowe nawiązywały ścisłe kontakty z terenem. Narady aktywne szkolnictwa rolniczego miały niejednokrotnie — jak stwierdzono w referacie — charakter „sejmików” oświaty rolniczej, na których poruszano zagadnienia również spoza podwórka szkolnego, jak produkcja rolna, hodowla, perspektywy rozwoju gospodarki PRL i inne.

Jeżeli miarę tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

Jeżeli miarę tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

Jeżeli miarę tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

Jeżeli miarę tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

Jeżeli miarę tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

Jeżeli miarę tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

Jeżeli miarę tych trudności Sekcja Szkolnictwa Rolniczego dotychczas w wielu osiągnięciach, to dzięki sprawnemu organizowaniu zarządu, który w pracach swych stawiał na szeroki aktywny związkowy. W referacie stwierdzono, iż w okresie ostatniej kadencji udział nauczycieli w pracach sekcji wyraźnie się zwiększył. O powodzeniu świadczą też poważny wzrost liczby członków sekcji. Zdecydowana większość pracowników szkół i innych placówek oświaty rolniczej „nosi” znaczek ZNP. W średnich szkołach Ministerstwa Rolnictwa np. „uzwiązkowienie” wynosi 95 proc., w pozostałych ośrodkach ten waha się w granicach 80—85.

szkole sekcje terenowe, posiadające w swoim zasięgu zakłady naukowe, nawiązywały z nimi współpracę. W referacie sprawozdawczym omówiono — w dużym, rzecz jasna, skrócie — działalność sekcji, jako bytowej sekcji, podkreślając stałą troskę instancji związkowych o warunki życia i pracy nauczycieli. Podsumowano osiągnięcia, a także niepowodzenia, nie zawsze bowiem starami Związku uwiecznione są sukcesem. Problemy te znalazły też — ze zrozumiałych względów — najwięcej zainteresowania u delegatów. Rzecz charakterystyczna przy tym, że więcej mówiono o warunkach pracy w szkołach rolniczych, mniej o licznych przecież kłopotach materialno-bytowych i mieszkaniowych nauczycieli. W dyskusji — bardzo żywej i ciekawej — delegaci zwracali uwagę na szereg zasadniczych problemów polityki oświatowej w ogóle, a oświaty rolniczej w szczególności. Wskazywano na szereg anomalii, jakie tkwią w tym typie szkolnictwa (w referacie sprawy te potraktowano raczej marginesowo).

Dyskutanct mówili np. o wątpliwej wciąż pozycji SPR, wykazując przy tym dużą troskę o ten typ szkolnictwa. Wiele uwagi padło pod adresem nowego programu nauczania i związanych z tym trudności, jakie spadają na szkoły nauczycieli. System opiekuńczy praktyki indywidualnych uczniów nie zdaje np. egzaminu życia, młodzież pozostaje bowiem bez koniecznej opieki. Bardziej radykalnych rozwiązań wymaga problem bazy szkoleniowej dla szkół rolniczych, które za mało (lub wcale) korzystają z pomocy zakładów produkcyjnych, POM, kółek rolniczych.

Dyskutanct stwierdzili zgodnie, iż nieuzasadniony wydaje się podział w zarządzaniu szkolnictwem rolniczym; fakt rozbitcia szkół na dwa resorty nie sprzyja rozwojowi całego systemu oświaty rolniczej, uniemożliwia także właściwe gospodarowanie kadrami, bazą lokalową i sprzętem, jest przyczyną zachwiania pozycji wielu małych, „biednych” placówek. Rozbitcie to nie sprzyja też usprawnieniu systemu doskonalenia nauczycieli. Mówili o tym między innymi kol. Dąbaczynski z Krakowa, Cz. Kryżkiewicz z Bialego Stoku, J. Hejda z Lublina, F. Piłat z Torunia, F. Mazurek z Rzeszowa i inni.

W dyskusji głos zabrał również wiceminister rolnictwa Longin Cegielski. W wystąpieniu swym mowa nakreślił główne kierunki rozwoju rolnictwa w najbliższej pięcioletniej perspektywie w najogólniejszych zarysach projekt inwestycyjny w rolnictwie do roku 1975 — wiceminister Cegielski szczególną uwagę zwrócił na oświatę rolniczą. Podkreślił mianowicie, iż nakłady na rozwój oświaty i nauki wzrosną o jakieś 50 proc. Oznacza to, iż inwestycje te zyskają sobie preferencje w ogólnych wydatkach na rozwój rolnictwa. Wiceminister stwierdził na zakończenie, iż wszystkie uwagi i propozycje nauczycieli i sekcji, zgłoszone w dyskusji, zostaną wnikliwie rozpatrzone przez resort.

Do niektórych postulatów wyinstytucjonalizacji w referacie i dyskusji ustosunkował się w swym wystąpieniu sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz. Mówiąc o Związku, jako współgospodarza oświaty w terenie, podkreślił mocne role ogniska w życiu szkoły i nauczyciela, w kształtowaniu prawidłowych socjalistycznych stosunków między ludzkich, we wcielaniu w życie wszystkich postulatów nauczycieli.

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

## ... Szkolnictwa Rolniczego...

Trzeba przyznać, iż zarząd sekcji nie miał w okresie kadencji zadań łatwych. Do szkół średnich wkroczyła bowiem reforma szkolna, a wraz z nią wiele trudnych problemów do rozwiązania, również dla organizacji związkowej. Zarząd sekcji starał się współuczestniczyć we wszystkich pracach, wynikających z założeń reformy, przy czym przedmiotem szczególnej troski działaczy związkowych był sam nauczyciel.

Ze sprawozdań sekcji okręgowych wynika, iż w niektórych środowiskach nie przestrzegano zasad praworządności w stosunku do pracowników. W referacie wspomniano o tym nieśmiało, więcej uwagi krytycznych padło „dopiero” w dyskusji. Stwierdzono, że nie zawsze ingerencje działaczy sekcji przyjmowane były ze zrozumieniem. Jeśli na

warstwy szkolne na szeroka skalę rozprowadzania tej produkcji do szkół w całym kraju. Dlatego istotne są postulaty powołania ośrodka koncepcyjno-weryfikacyjnego do produkcji pomocy naukowych, ustalenia jakie zakłady produkcyjne lub warsztaty szkolne podejmą te produkcje oraz szkoleniu i upowszechnianiu pomocy wykonawczych przez nauczycieli.

Coraz większy rozwój nauki i techniki powoduje, że szkoły — nie tylko w naszym kraju — nie mogą nadążyć za postępem technicznym. Konieczne jest więc zwiększenie i rozszerzenie kontaktów szkół z przemysłem, kontaktów utrzymywanych na co dzień i mających charakter roboczy. Chodzi przede wszystkim

o to, aby lepiej wykorzystywać bazę zakładów pracy w procesie teoretycznego i praktycznego kształcenia. Ponadto zakłady powinny udzielać większej pomocy szkółom zawodowym w rozwiązywaniu problemów kadrowych i technicznych.

Powiązanie szkolnictwa z przemysłem oznacza także rozwinięcie sieci szkół przyzakładowych i międzyzakładowych wszędzie tam, gdzie zakłady pracy dysponują odpowiednimi warunkami do kształcenia i gdzie istnieje zapotrzebowanie na wykwalifikowanych robotników odpowiednich specjalności. Zadanie to zostało sformułowane w uchwale V Zjazdu PZPR — mówił o nim również dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego, Zygmunt Zieliński. W najbliższych latach wprowadzana będzie również dwustopniowa kształcenia zawodowego w zależności od aktualnych potrzeb kształcenia w pewnych zawodach, od możliwości warsztatów szkolnych, określone wreszcie będzie konieczność zachowania proporcji po-

ędzy kadrami wykwalifikowanych robotników i techników. Dalszej systematycznej pracy wymaga skorelowanie programów nauczania i podręczników oraz dostosowanie ich do aktualnych potrzeb kształcenia specjalistów.

Na konferencji dyskutowano również problemy stałego podnoszenia kwalifikacji oraz poziomu dydaktycznego i zawodowego kadry nauczycieli szkół zawodowych. Postulowano m. in. organizowanie stałych ośrodków doskonalenia kursowego, rozwijanie nauczycielskich studiów poddyplomowych dla inżynierów i techników oraz przystosowanie już istniejących form doskonalenia zawodowego.

W dalszym ciągu należy czuwać nad systematycznym podnoszeniem sprawności szkół zawodowych, bowiem aktualnie współczynnik sprawności jest za niski i waha się w granicach 40—60 proc. Z zagadnieniem tym wiąże się problem stałego podnoszenia pracy ideowo-wychowawczej, wprowadzania nowych metod nauczania, unowocześniania pracy dydaktycznej.

## ... Szkolnictwa Zawodowego...

W najbliższych latach działalność sekcji szkolnictwa zawodowego do realizacji reformy. W tym celu podjęto prace nad zaznajomieniem wszystkich nauczycieli i działaczy Związku z problemami reformy szkolnictwa zawodowego oraz pogłębianiem współpracy szkół zawodowych z terenowymi placówkami życia gospodarczego.

Te problemy zajęły również wiele miejsca w rzeczowej, obszernej dyskusji na konferencji. Odzwierciedlone były w konkretnych postulatach i wnioskach skierowanych pod adresem nowych władz sekcji do realizacji

Od wielu lat mówi się o potrzebie uruchomienia produkcji pomocy naukowych, urządzeń i sprzętu przy-

szkole sekcje terenowe, posiadające w swoim zasięgu zakłady naukowe, nawiązywały z nimi współpracę. W referacie sprawozdawczym omówiono — w dużym, rzecz jasna, skrócie — działalność sekcji, jako bytowej sekcji, podkreślając stałą troskę instancji związkowych o warunki życia i pracy nauczycieli. Podsumowano osiągnięcia, a także niepowodzenia, nie zawsze bowiem starami Związku uwiecznione są sukcesem. Problemy te znalazły też — ze zrozumiałych względów — najwięcej zainteresowania u delegatów. Rzecz charakterystyczna przy tym, że więcej mówiono o warunkach pracy w szkołach rolniczych, mniej o licznych przecież kłopotach materialno-bytowych i mieszkaniowych nauczycieli. W dyskusji — bardzo żywej i ciekawej — delegaci zwracali uwagę na szereg zasadniczych problemów polityki oświatowej w ogóle, a oświaty rolniczej w szczególności. Wskazywano na szereg anomalii, jakie tkwią w tym typie szkolnictwa (w referacie sprawy te potraktowano raczej marginesowo).

Dyskutanct mówili np. o wątpliwej wciąż pozycji SPR, wykazując przy tym dużą troskę o ten typ szkolnictwa. Wiele uwagi padło pod adresem nowego programu nauczania i związanych z tym trudności, jakie spadają na szkoły nauczycieli. System opiekuńczy praktyki indywidualnych uczniów nie zdaje np. egzaminu życia, młodzież pozostaje bowiem bez koniecznej opieki. Bardziej radykalnych rozwiązań wymaga problem bazy szkoleniowej dla szkół rolniczych, które za mało (lub wcale) korzystają z pomocy zakładów produkcyjnych, POM, kółek rolniczych.

Dyskutanct stwierdzili zgodnie, iż nieuzasadniony wydaje się podział w zarządzaniu szkolnictwem rolniczym; fakt rozbitcia szkół na dwa resorty nie sprzyja rozwojowi całego systemu oświaty rolniczej, uniemożliwia także właściwe gospodarowanie kadrami, bazą lokalową i sprzętem, jest przyczyną zachwiania pozycji wielu małych, „biednych” placówek. Rozbitcie to nie sprzyja też usprawnieniu systemu doskonalenia nauczycieli. Mówili o tym między innymi kol. Dąbaczynski z Krakowa, Cz. Kryżkiewicz z Bialego Stoku, J. Hejda z Lublina, F. Piłat z Torunia, F. Mazurek z Rzeszowa i inni.

W dyskusji głos zabrał również wiceminister rolnictwa Longin Cegielski. W wystąpieniu swym mowa nakreślił główne kierunki rozwoju rolnictwa w najbliższej pięcioletniej perspektywie w najogólniejszych zarysach projekt inwestycyjny w rolnictwie do roku 1975 — wiceminister Cegielski szczególną uwagę zwrócił na oświatę rolniczą. Podkreślił mianowicie, iż nakłady na rozwój oświaty i nauki wzrosną o jakieś 50 proc. Oznacza to, iż inwestycje te zyskają sobie preferencje w ogólnych wydatkach na rozwój rolnictwa. Wiceminister stwierdził na zakończenie, iż wszystkie uwagi i propozycje nauczycieli i sekcji, zgłoszone w dyskusji, zostaną wnikliwie rozpatrzone przez resort.

Do niektórych postulatów wyinstytucjonalizacji w referacie i dyskusji ustosunkował się w swym wystąpieniu sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz. Mówiąc o Związku, jako współgospodarza oświaty w terenie, podkreślił mocne role ogniska w życiu szkoły i nauczyciela, w kształtowaniu prawidłowych socjalistycznych stosunków między ludzkich, we wcielaniu w życie wszystkich postulatów nauczycieli.

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

szkole sekcje terenowe, posiadające w swoim zasięgu zakłady naukowe, nawiązywały z nimi współpracę. W referacie sprawozdawczym omówiono — w dużym, rzecz jasna, skrócie — działalność sekcji, jako bytowej sekcji, podkreślając stałą troskę instancji związkowych o warunki życia i pracy nauczycieli. Podsumowano osiągnięcia, a także niepowodzenia, nie zawsze bowiem starami Związku uwiecznione są sukcesem. Problemy te znalazły też — ze zrozumiałych względów — najwięcej zainteresowania u delegatów. Rzecz charakterystyczna przy tym, że więcej mówiono o warunkach pracy w szkołach rolniczych, mniej o licznych przecież kłopotach materialno-bytowych i mieszkaniowych nauczycieli. W dyskusji — bardzo żywej i ciekawej — delegaci zwracali uwagę na szereg zasadniczych problemów polityki oświatowej w ogóle, a oświaty rolniczej w szczególności. Wskazywano na szereg anomalii, jakie tkwią w tym typie szkolnictwa (w referacie sprawy te potraktowano raczej marginesowo).

Dyskutanct mówili np. o wątpliwej wciąż pozycji SPR, wykazując przy tym dużą troskę o ten typ szkolnictwa. Wiele uwagi padło pod adresem nowego programu nauczania i związanych z tym trudności, jakie spadają na szkoły nauczycieli. System opiekuńczy praktyki indywidualnych uczniów nie zdaje np. egzaminu życia, młodzież pozostaje bowiem bez koniecznej opieki. Bardziej radykalnych rozwiązań wymaga problem bazy szkoleniowej dla szkół rolniczych, które za mało (lub wcale) korzystają z pomocy zakładów produkcyjnych, POM, kółek rolniczych.

Dyskutanct stwierdzili zgodnie, iż nieuzasadniony wydaje się podział w zarządzaniu szkolnictwem rolniczym; fakt rozbitcia szkół na dwa resorty nie sprzyja rozwojowi całego systemu oświaty rolniczej, uniemożliwia także właściwe gospodarowanie kadrami, bazą lokalową i sprzętem, jest przyczyną zachwiania pozycji wielu małych, „biednych” placówek. Rozbitcie to nie sprzyja też usprawnieniu systemu doskonalenia nauczycieli. Mówili o tym między innymi kol. Dąbaczynski z Krakowa, Cz. Kryżkiewicz z Bialego Stoku, J. Hejda z Lublina, F. Piłat z Torunia, F. Mazurek z Rzeszowa i inni.

W dyskusji głos zabrał również wiceminister rolnictwa Longin Cegielski. W wystąpieniu swym mowa nakreślił główne kierunki rozwoju rolnictwa w najbliższej pięcioletniej perspektywie w najogólniejszych zarysach projekt inwestycyjny w rolnictwie do roku 1975 — wiceminister Cegielski szczególną uwagę zwrócił na oświatę rolniczą. Podkreślił mianowicie, iż nakłady na rozwój oświaty i nauki wzrosną o jakieś 50 proc. Oznacza to, iż inwestycje te zyskają sobie preferencje w ogólnych wydatkach na rozwój rolnictwa. Wiceminister stwierdził na zakończenie, iż wszystkie uwagi i propozycje nauczycieli i sekcji, zgłoszone w dyskusji, zostaną wnikliwie rozpatrzone przez resort.

Do niektórych postulatów wyinstytucjonalizacji w referacie i dyskusji ustosunkował się w swym wystąpieniu sekretarz ZG ZNP — Franciszek Filipowicz. Mówiąc o Związku, jako współgospodarza oświaty w terenie, podkreślił mocne role ogniska w życiu szkoły i nauczyciela, w kształtowaniu prawidłowych socjalistycznych stosunków między ludzkich, we wcielaniu w życie wszystkich postulatów nauczycieli.

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

W wyniku przeprowadzonych wyborów w skład nowego zarządu sekcji weszli kol. kol.: Jan Gladysz — przewodniczący, Edward Gajda i Stefan Samoliński — wiceprzewodniczący oraz Józef Bloch — sekretarz. Wybrano też trzech delegatów na Zjazd Krajowy. (m)

# Konferencje sprawozdawczo-wyborcze sekcji związkowych

Przygotowanie zawodowe i doskonalenie kadry pracującej w placówkach wychowawczych, potrzebą dalszego rozwijania tych placówek i podnoszenia rangi zawodu wychowawcy, konieczność tworzenia jednolitego frontu wychowawczego, warunków socjalno-bytowych wychowawców — oto problemy stanowiące przedmiot dyskusji delegatów na Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. Obradowała ona w gmachu ZG ZNP w Warszawie, w dniu 1 grudnia br. W obradach obok 45 delegatów z sekcji okręgowych — uczestniczyło również 19 zaproszonych gości. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego reprezentował wicedyrektor Departamentu Szkół Ogólnokształcących — Józef Szymanski, z ramienia ZG ZNP w obradach udział wzięli: wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Tocezek i kierownik Zespołu Pedagogicznego — Jerzy Misiewicz.

Na konferencji dokonano oceny działalności sekcji za okres ostatniej kadencji oraz wybrano nowy zarząd. Przewodniczącą została ponownie kol. Anna Wiszniewska, wiceprzewodniczącymi: kol. Zofia Pawłowska i kol. Eugeniusz Godwiński, sekretarzami: Krystyna Ziarkowska i Anna Skrońska. Dokonano również wyboru delegatów na X Krajowy Zjazd ZNP. Zostali nim: kol. kol. Anna Wiszniewska, Zofia Pawłowska i Mieczysław Hylowa.

Działalność sekcji w okresie sprawozdawczym koncentrowała się wokół popularyzowania idei wychowawczo-opiekuńczej funkcji szkoły, inicjowania i tworzenia jednolitego frontu wychowawczego, kontynuowania prac badawczych ukazujących aktualną sytuację dziecka w naszym kraju, doskonalenia kadry zatrudnionej w placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz warunków socjalno-bytowych.

Jednym z poważniejszych osiągnięć sekcji w poprzedniej kadencji było organizowanie i Seminarium Naukowego w Gdańsku. Zwolano także Krajową Radę Naukową na temat „O jednolitym frontie opieki nad dzieckiem i młodzieżą w PRL”.

Narada, w której między innymi udział wzięli przedstawiciele centralnych władz partyjnych, administracyjnych i oświatowych, organizacji młodzieżowych i wielu zainteresowanych instancji odbyła się w marcu bieżącego roku. Przyniosła ona bogaty plon.

Wnioski z bogatej dyskusji stanowią w większości potwierdzenie, a niekiedy tylko rozszerzenie wniosków opracowanych przez sekcję centralną w ciągu

ku Pracowników Państwowych. Przy każdym zarządzie okręgu ZNP istnieje sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Głównym ZNP. W obradach oprócz delegatów z poszczególnych okręgów uczestniczyli: prezes ZG ZNP — Marian Walczak, sekretarz — ZG ZNP — Kazimierz Makowski oraz kierownik Zespołu Ekonomicznego Pracowego ZG ZNP — Florian Jaworski.

Obrady prowadziła: członkini ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Okręgu ZNP w Krakowie, kol. Tadeusz Panus oraz wiceprzewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Oddziału ZNP Warszawa — Śródmieście, kol. Piotr Pawajski. Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, kol. Franciszek Mlyński.

Do niewątpliwych sukcesów w działalności Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy ZG ZNP należy zaliczyć poważny wzrost liczby członków ZNP wśród tej grupy zawodowej; wóznich, sprzączek, palaczy w szkolnych kotłowniach. Sekcja powstała 9 lat temu. W tym okresie zatrudnionych pracowników gospodarczo — obsługowych było 67 550, a do ZNP należało tylko 49,3 proc. Aktualnie na 105 tys. pracowników, 62 proc. jest członkami Związku. Należy dołączyć do duża część tych pracowników zatrudnionych, zwłaszcza na wsiach, jest członkami Związ-

ku Pracowników Państwowych. Przy każdym zarządzie okręgu ZNP istnieje sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Głównym ZNP. W obradach oprócz delegatów z poszczególnych okręgów uczestniczyli: prezes ZG ZNP — Marian Walczak, sekretarz — ZG ZNP — Kazimierz Makowski oraz kierownik Zespołu Ekonomicznego Pracowego ZG ZNP — Florian Jaworski.

Obrady prowadziła: członkini ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Okręgu ZNP w Krakowie, kol. Tadeusz Panus oraz wiceprzewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Oddziału ZNP Warszawa — Śródmieście, kol. Piotr Pawajski. Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, kol. Franciszek Mlyński.

Przygotowanie zawodowe i doskonalenie kadry pracującej w placówkach wychowawczych, potrzebą dalszego rozwijania tych placówek i podnoszenia rangi zawodu wychowawcy, konieczność tworzenia jednolitego frontu wychowawczego, warunków socjalno-bytowych wychowawców — oto problemy stanowiące przedmiot dyskusji delegatów na Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. Obradowała ona w gmachu ZG ZNP w Warszawie, w dniu 1 grudnia br. W obradach obok 45 delegatów z sekcji okręgowych — uczestniczyło również 19 zaproszonych gości. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego reprezentował wicedyrektor Departamentu Szkół Ogólnokształcących — Józef Szymanski, z ramienia ZG ZNP w obradach udział wzięli: wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Tocezek i kierownik Zespołu Pedagogicznego — Jerzy Misiewicz.

Na konferencji dokonano oceny działalności sekcji za okres ostatniej kadencji oraz wybrano nowy zarząd. Przewodniczącą została ponownie kol. Anna Wiszniewska, wiceprzewodniczącymi: kol. Zofia Pawłowska i kol. Eugeniusz Godwiński, sekretarzami: Krystyna Ziarkowska i Anna Skrońska. Dokonano również wyboru delegatów na X Krajowy Zjazd ZNP. Zostali nim: kol. kol. Anna Wiszniewska, Zofia Pawłowska i Mieczysław Hylowa.

Działalność sekcji w okresie sprawozdawczym koncentrowała się wokół popularyzowania idei wychowawczo-opiekuńczej funkcji szkoły, inicjowania i tworzenia jednolitego frontu wychowawczego, kontynuowania prac badawczych ukazujących aktualną sytuację dziecka w naszym kraju, doskonalenia kadry zatrudnionej w placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz warunków socjalno-bytowych.

Jednym z poważniejszych osiągnięć sekcji w poprzedniej kadencji było organizowanie i Seminarium Naukowego w Gdańsku. Zwolano także Krajową Radę Naukową na temat „O jednolitym frontie opieki nad dzieckiem i młodzieżą w PRL”.

Narada, w której między innymi udział wzięli przedstawiciele centralnych władz partyjnych, administracyjnych i oświatowych, organizacji młodzieżowych i wielu zainteresowanych instancji odbyła się w marcu bieżącego roku. Przyniosła ona bogaty plon.

Wnioski z bogatej dyskusji stanowią w większości potwierdzenie, a niekiedy tylko rozszerzenie wniosków opracowanych przez sekcję centralną w ciągu

ku Pracowników Państwowych. Przy każdym zarządzie okręgu ZNP istnieje sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Głównym ZNP. W obradach oprócz delegatów z poszczególnych okręgów uczestniczyli: prezes ZG ZNP — Marian Walczak, sekretarz — ZG ZNP — Kazimierz Makowski oraz kierownik Zespołu Ekonomicznego Pracowego ZG ZNP — Florian Jaworski.

Obrady prowadziła: członkini ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Okręgu ZNP w Krakowie, kol. Tadeusz Panus oraz wiceprzewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Oddziału ZNP Warszawa — Śródmieście, kol. Piotr Pawajski. Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, kol. Franciszek Mlyński.

Do niewątpliwych sukcesów w działalności Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy ZG ZNP należy zaliczyć poważny wzrost liczby członków ZNP wśród tej grupy zawodowej; wóznich, sprzączek, palaczy w szkolnych kotłowniach. Sekcja powstała 9 lat temu. W tym okresie zatrudnionych pracowników gospodarczo — obsługowych było 67 550, a do ZNP należało tylko 49,3 proc. Aktualnie na 105 tys. pracowników, 62 proc. jest członkami Związku. Należy dołączyć do duża część tych pracowników zatrudnionych, zwłaszcza na wsiach, jest członkami Związ-

ku Pracowników Państwowych. Przy każdym zarządzie okręgu ZNP istnieje sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Zarządzie Głównym ZNP. W obradach oprócz delegatów z poszczególnych okręgów uczestniczyli: prezes ZG ZNP — Marian Walczak, sekretarz — ZG ZNP — Kazimierz Makowski oraz kierownik Zespołu Ekonomicznego Pracowego ZG ZNP — Florian Jaworski.

Obrady prowadziła: członkini ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Okręgu ZNP w Krakowie, kol. Tadeusz Panus oraz wiceprzewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, przewodnicząca sekcji przy Zarządzie Oddziału ZNP Warszawa — Śródmieście, kol. Piotr Pawajski. Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ustępującego Prezydium sekcji, kol. Franciszek Mlyński.

Przygotowanie zawodowe i doskonalenie kadry pracującej w placówkach wychowawczych, potrzebą dalszego rozwijania tych placówek i podnoszenia rangi zawodu wychowawcy, konieczność tworzenia jednolitego frontu wychowawczego, warunków socjalno-bytowych wychowawców — oto problemy stanowiące przedmiot dyskusji delegatów na Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego. Obradowała ona w gmachu ZG ZNP w Warszawie, w dniu 1 grudnia br. W obradach obok 45 delegatów z sekcji okręgowych — uczestniczyło również 19 zapros

**DZIŚ STUDENT  
JUTRO NAUCZYCIEL**

Lektura artykułu pt. „Pod presją wielkiej matematyki” — Jerzego Norwy („Głos Nauczycielski” nr 46) skłania mnie do wyrażenia kilku uwag na poruszony temat.

Jestem studentem trzeciego roku matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego i jako słuchacz Sekcji Ogólnej przygotowuję się do zawodu nauczycielskiego. Obok matematyki, szczególnie interesują mnie problemy dydaktyki, bo nie wyobrażam sobie dobrego nauczyciela, który swych wiadomości nie potrafi przekazać uczniom w sposób jasny i przystępny, nauczyciela, który nie dysponuje odpowiednimi środkami dla ich właściwej realizacji. Bo i cóż z tego, że nauczyciel posiada pewną wiedzę teoretyczną, skoro brak mu wskazówek co do sposobu przekazywania jej w szkole.

Po co młody nauczyciel od pierwszych dni swojej pracy w szkole ma uczyć się na własnych błędach, które są dla niego wprawdzie wskazówkami w procesie nauczania, ale dla uczniów mogą stać się poważną przeszkodą w jasnym rozumieniu poznawanych zagadnień. Oprócz rozumienia matematyki, jej struktury i powiązań, tylko również głęboka znajomość zagadnień dydaktyki pozwoli młodemu nauczycielowi realizować program nauczania z przedświadczeniem, że zarówno z punktu widzenia psychologii, ekonomiki czasu, jak i „wartości produkcji”, taka a nie inna metoda jest najlepsza.

Dlatego też wydaje mi się, że słusze byłoby zainteresować się młodym nauczycielem nie dopiero wtedy, kiedy staje się on sam z grupą uczniów, naszpikowany „wielką matematyką”, lecz właśnie wówczas, gdy podjął już decyzję co do kierunku przyszłej pracy zawodowej.

Dużą rolę mogą odegrać tu ośrodki metodyczne organizujące seminaria, kursy i spotkania w okresie ferii, przeznaczając na tych kursach po kilka miejsc dla przyszłych nauczycieli, dziś jeszcze kształcących się, którym sprawa jak najlepszego przygotowania się do zawodu nie jest obojętna. Istniałaby wtedy możliwość spotkania się z ludźmi, którzy mają już pewną praktykę w nauczaniu, kursy pozwoliłyby także skonfrontować „teoretyczne wytyczne”, jakimi dysponują studenci, z praktyką i doświadczeniem rutynowanych nauczycieli. Wreszcie istniałaby możliwość zdobycia nowych wiadomości.

Nie wiem, czy dla studenta istniałaby jakakolwiek szansa uczestniczenia w takim kursie. Choćby w tym, zorganizowanym przez Sekcję Matematyki Centralnego Ośrodka Metodycznego w okresie ferii zimowych. Może warto taką szansę stworzyć?

JANUSZ MULOVA  
Wrocław

**WARTO  
SPROBOWAC**

W dniach przed V Zjazdem PZPR w szerokiej dyskusji zgłoszono wiele wniosków i postulatów. I jak to nieraz bywa, niektóre z nich idą w zapomnienie.

Chciałbym przeto przypomnieć jeden z nich, gdyż warto, by się do niego ustosunkowały kompetentne czynniki. Wniosek ten został zgłoszony w „Głosie Olsztynskim” z dnia 28 października ubiegłego roku, w artykule pt. „Stadem nauczycielskich dyskusji”. Brzmiał on następująco: „Chodzi o to, by przy obecnym wymiarze godzin tygodniowo (26, 21 lub 18 — w zależności od wykształcenia i typu szkoły) wprowadzić pięciodniowy tydzień pracy dla nauczyciela”. W uzasadnieniu wykazuje się, że już obecnie wielu nauczycieli (studujący, instruktorzy, matki wychowujące dzieci do lat 14 itp.) korzystają — za zgodą władz szkolnych — z dnia wolnego, tj. pracują w szkole pięć dni. Nie zaobserwowano przy tym z tego tytułu zakłóceń w pracy szkoły.

Przy rozszerzeniu takiej zasady na wszystkich nauczycieli, praca szkoły trwałaby sześć dni w tygodniu, tylko nauczyciele w różnych dniach miałyby swój dzień wolny. Obowiązujący wymiar godzin nauczyciela umożliwiałby rozplanowanie godzin pracy na pięć dni, bez szkody dla ucznia i przedmiotu.

Coraz więcej nauczycieli, szczególnie w miastach, pracuje na samych etatach (bez godzin nadliczbowych) niezadko tylko po dwie godziny (bez widocznej korzyści dla szkoły i dla siebie) w tym dniu.

Praca nauczyciela, szczególnie w miastach, w przepelnionych klasach, jest wyczerpująca psychicznie i fizycznie i dodatkowy dzień wolny od gwaru szkoły przyczyniłby się do lepszego samopoczucia.

Dodatkowym argumentem jest fakt, iż w szkołach pracują w przeważającej większości kobiety-matki, kobiety-gospodynie, którym ten jeden dzień w tygodniu umożliwiłby załatwienie wielu spraw rodzinnych.

Wydaje się, że wnioszek, jak też jego uzasadnienie, warte są, by potraktować sprawę serio. Może tytułem próby pozwolić kilku szkołom o różnym stopniu organizacyjnym na sprawdzenie tego wniosku praktycznie? Jestem przekonany, iż nauczyciele przywróciłyby do nowym z dużym entuzjazmem.

MICHAŁ ONYSZKO  
Biłgoraj

Oczywiście, Drodzy Palacze, tytuł jest ironiczny. Nie, nie mam wcale zamiaru wyjaśniać Wam — Dorosłym, że zatruwanie się nikotyną i puszczenie w powietrze (dla przyjemności, oczywiście, dla przyjemności!) 129,8 tys. ton wyrobów tytoniowych rocznie, co powoduje, iż statystyczny Polak wypala w ciągu 12 miesięcy swego życia 1844 papierosy (w 1955 r. wypalał „tylko” 1378).

Możecie także nie wiedzieć, że głównymi składnikami dymu tytoniowego są tlenek węgla i dwutlenek węgla, siarkowodor, cyjanowodór, amoniak, alkohol, lotne rodanki, kwas octowy i mrówkowy, aldehydy, estry, fenole, substancje smolowe, pierwiastki promieniotwórcze — węgla C 14 i Polon P 210 oraz przede wszystkim nikotyna, której obecność we krwi odkrywa się jeszcze w dziesięć godzin po wypaleniu ostatniego papierosa (0,14 mg po paczce „sportów” — brawo!).

Wolno Wam, Drodzy Palacze, nie przyjmować do wiadomości danych statystycznych, które dowodzą, iż niebezpieczeństwo zachorowania na raka płuc jest dla palacza 10 razy większe niż dla niepalącego. Na bronchit palacze zapadają 6 razy częściej niż niepalący, na raka krtani 5 razy częściej, na wrzody żołądka 2,8 raza częściej, na choroby układu krążenia 2,6 raza częściej. Natomiast jako pedagogzy i wychowawcy musicie przyjąć do wiadomości, iż do Waszych obowiązków należy przeciwstawianie się pladze palenia tytoniu wśród młodzieży szkolnej. Tej właśnie wymykającej się ścisłym pomiarom sprawie poświęcam niniejszy artykuł.

**MŁODZI PALĄ NAGMINNIE!**

Według informacji kierowniczkini internatu, która świeżo objęła to stanowisko, na 27 dziewcząt ostatniej klasy liceum pedagogicznego paliło w ubikacjach, a nawet w sypialniach 25 uczennic. Według informacji przekazanej rodzicom przez opiekunkę klasy rzeczej szkoły podstawowej — w kieszeniach kilku dziewczęciolatek znajdowały się wymiętoszone paczki „sportów”. Słowem niebezpieczny proceder zaczyna się prawie od przedszkola („paliłem już w I klasie” — wyznaje ze skruchą autor anonimowej ankiety, na szczęście odzwyczajony od nałogu nastolatek), by w niektórych zespołach objąć prawie cały stan osobowy szkolnej kompanii.

Jest więc źle, może nie zawsze katastrofalnie, ale przeprowadzona wyrwykowa ankieta nie w stołecznej metropolii, lecz na poczciwej prowincji potwierdza, że przynajmniej 50 proc. młodzieży w liceach i technikumach pali, w tym ponad 25 proc. pali regularnie. Pleć żeńska, niestety, powoli przestaje odgrywać rolę tarczy ochronnej przed nałogiem, aczkolwiek palenie to jeszcze przywilej męski.

Poniżej zebrane dowody w formie sondaży wśród uczniów i uczennic, którzy świeżo z różnych szkół podstawowych przybyli do średniej:

**STATYSTYCZNE WYNIKI ANKIETY (KLASY II-IV LICEUM I TECHNIKUM)**

Ankietowanych 146	obtop- ców 78	dziew- cząt 68
<b>P e l e</b>	78/54%	25/33%
<b>niepalenie</b>		
około 5 lat.	13	7
około 10 "	13	3
20 lat. i więcej	15	3
<b>codziennie</b>		
do 5 szt.	15	7
ok. 10 szt.	18	3
ok. 20 szt.	4	-

„Większość chłopców z naszej klasy, jak zauważyłem, paliła papierosy. Byli to głównie ci, którzy naukę sobie bimballi. Dziewczęta także paliły, ale nie tak dużo, chociaż zdarzało się, że paliły razem z chłopcami”.

„W naszej szkole na wsi było 100 uczniów. Uważam, że 40 procent paliło papierosy, w tym 30 chłopców i 10 dziewcząt. Zaznaczam też, że byli to najgorsi uczniowie, którzy nie mieli odpowiedniej opieki”. „Według moich obserwacji około 70 proc. uczniów w wieku od 12 lat (także i młodsze osoby) pali papierosy”.

A pali w toaletach, na pobliskich cmentarzach lub w krzakach, w parku, na ulicy, a także w... harcówce i w klasie pod nieobecność nauczyciela. Młodociani palacze zaciągają się dymem tytoniowym kosztem kieszonkowego, lecz częściej kosztem bułek w sklepiku, cukier-

nia ómiącego w miejscu publicznym papierosa. Tyle fakty.

**A JAKIE Z TEGO WNIOSKI?**

Trzeba działać i to konsekwentnie. Nie można pocieszać się, że nie jest jeszcze tak źle, gdyż na przykład w prowincjonalnych szkołach francuskich pali się papierosy z marihuaną, a w Paryżu w czasie tegorocznych wakacji „przywatki haszyszowe” inaczej „cugi haszu” skupiły w pewnych kręgach większość nastolatków. Nie można też machać ręką i mówić: — Ależ kolego! Nasze lekcje nic nie dadzą! Najwyżej nauczymy ich jeszcze częściej palić papierosy!

Takie wypowiedzi — świadczą nie o złej pedagogicznej woli, lecz o niedostrzeganiu problemu i lekceważeniu pewnych zjawisk,

radna. Natomiast w „ogólniaku” lub w technikum walka z papierosami przypomina zabawę w kota z myszką: wszyscy się cieszą, gdy kot zauważy myszkę i na tym się zazwyczaj historia kończy. O sankcjach, nawet drobnych, na ogół nie słychać! Cóż, przywykliśmy! Sami palimy! A zresztą tyle jest ważniejszych kwestii! — I nałóg, nie tępony, rozpowszechnia się. Tymczasem, wbrew pozorom, młodzi wcale nie chcą przywykać do skłonności szkodliwych dla zdrowia. Odwrotnie — martwi ich własna bezradność, zagubiona wśród obojętności dorosłych.

Zwracam uwagę na fakt, iż nie wszyscy młodociani palacze ulegli już całkowicie nałogowi. Większość z nich jest w trakcie przyzwyczajania się i takich da się odratować.

„Paliłem od trzeciej klasy szkoły średniej — pisze jeden z uczniów. W czerwcu poszedłem na prelekcję. Prelekcja była na temat szkodliwości palenia papierosów, o wpływie nikotyny na organizm. Od tego czasu nie miałem papierosa w ustach. Więcej takich prelekcji, a na pewno większa część młodzieży oduczyłaby się palenia”.

Ankietowani nie upraszczają problemu, nie chcą jednak — w imieniu racji społecznych — kapitulować wobec nawyku, który wypenić trudno — lecz ograniczyć — da się na pewno.

„Należałoby w tym przypadku zastosować jakieś kary, np. odebranie stypendium, obniżanie stopnia ze sprawowania czy inne sankcje, które odstraszaliby palaczy-amatorów jeszcze nie przyzwyczajonych do smaku dymu tytoniowego”.

„Jak oduczyć? Po pierwsze starsi powinni bardziej pilnować młodocianych, a nie przechodzić obojętnie obok grupki palących smarkaczy. Po drugie nie sprzedawać papierosów do lat dwudziestu (sic!). Po trzecie: zwiększyć liczbę prelekcji i pogadek, więcej dyskutować z młodzieżą na temat szkodliwości palenia”.

Mowa jest jeszcze w tych wypowiedziach młodzieży o dyżurach w szkole tak nauczycieli, jak rodziców i uczniów, o telewizji i organizacjach społecznych (a właśnie: harcerstwo i ZMS — co te stowarzyszenia młodzieży zrobiły w zakresie walki z plagą tytoniu; kiedyś drużyna hufcowy nie palił, nawet jeśli czterdziestka mu stuknęła — a dziś?), o przetrzeźnianiu skóry „tak, aby smarkacze poczuli nad sobą władzę starszych kolegów”, o pilnowaniu się nawzajem i sędzi koleżeńskim, o wręczeniu palaczom, złapanym na dymiącym uczynku, broszurek uświadamiających, wreszcie o zaprzestaniu lub ograniczaniu produkcji tytoniu.

Nie jest moim zamiarem drobiazgowo roztrząsanie propozycji wysuniętych przez młodzież ani też proponowanie innych, bardziej konkretnych i praktycznych rozwiązań problemu. Obawiam się, iż wszystko, co na ten temat napiszemy, okaże się w życiu szkolnym i pozaszkolnym półśrodkiem. Ale suma półśrodków jest już działaniem, które prędzej czy później wyłóbi w opornym gruncie nowe koryta, jak żłobi je przysłowiowa kropla wody stała i stale spadająca. Dlatego wzywam wszystkich nauczycieli do powszechnej mobilizacji antynikotynowej. Mobilizacja taka prędzej czy później musi też nastąpić i w kręgach społeczeństwa dorosłego.

Plaga nałogów, plaga hałasu, plaga niszczenia przyrody — są to wszystko zjawiska pokrewne, owoce cywilizacji miejskiej i postępu techniki. Człowiek współczesny staje się niewolnikiem pośpiechu, wrzasku i dymu. Nadwreżony system nerwowy wpływa decydująco na sprawność (a raczej niesprawność całego organizmu), który bez sztucznej podniety nie może normalnie funkcjonować. W tym kontekście ranga problemu palenia papierosów rośnie. To już sprawa nie tyle jednego ucznia, jednej klasy czy jednej szkoły, ale rzecz o zasięgu ogólnopolskim: Stąd szeroki adres niniejszej publikacji, pisanej na przekór tym wszystkim, którzy wędzą siebie i w zjawisku wędzenia nie chcą widzieć niebezpieczeństwa społecznych.

STANISŁAW BORTNOWSKI



Foto: Cz. Górski

ków, ciastek, drugich śniadań, ale zdarzają się też wypadki drobnych domowych kradzieży.

Najbardziej na czar nikotyny narażeni są uczniowie dojeżdżający. Trudno się temu dziwić, jeśli codziennie spędzają po dwie lub więcej godzin w pociągach i na stacjach (a wszyscy znamy zapijaczoną i oślinioną atmosferę dworców kolejowych, tej wiecznej poczekalni mętów i kawalerów gotowych do podrywki i rozrabiania). Oto relacje z „dymiących tras”:

„Tak się przyjęło, że moje koleżanki i ja również zawsze śladamy do przedziału dla niepalących. Jednak wbrew napisowi niektórzy, a często i młodzież pali papierosy, oczywiście jawnie. W samym przedziale zdarza się to na ogół rzadko, ale kłęby unoszącego dymu można zauważyć wydostające się z toalety i z przedziałka łączącego dwa wagony. Osoby, które się tam udają, są przedstawicielami obu płci. Konduktorzy chyba na ten fakt nie reagują w żaden sposób, bo nigdy nie słyszałam zwróconej uwagi”.

O tym, że reakcja dorosłych łącznie z władzą kolejową bywa nijaka, świadczy fakt, iż — jak mówi kilku indagowanych nauczycieli — nie zdarzyło się, by któraś ze szkół otrzymała zarekwizowaną legitymację ucz-

które w nałogowej Polsce przybrały rozmiary katastroficzne (bodajże po Stanach Zjednoczonych i Anglii zajmujemy trzecie miejsce na świecie w ilości papierosów wypalanych na głowę mieszkańca).

Nie ulega wątpliwości, iż dziś palący tyraniżują niepalących. Trzeba więc w formie zarządzeń administracyjnych ukrocić ich samowolę, a póki co rozpocząć działalność wychowawczą na własnym, pedagogicznym podwórku, czyli w szkołach wszelkiego typu, internatach, domach dziecka itp.

W świetle wypowiedzi uczniowskich i protokołów rad pedagogicznych różnie dzisiaj bywa: najczęściej rozmawia się z palaczami indywidualnie, czasami, ale nie zawsze (dlaczego?), powiadamia dom, wyjątkowo prowadzi się na ten temat zajęcia w poszczególnych klasach. W szkole na prawach przypadku goszczą milicjant lub lekarz, natomiast o świadomej i długotrwałej akcji rady pedagogicznej nie słychać wcale.

W „podstawówce” zaczynają palić „najgorsze elementy szkolne: najgorsi uczniowie, dzieci zaniedbane, osoby o korzystnej sytuacji materialnej, lecz na złej drodze” (ankieta). Wobec nich — szkoła bywa najczęściej bez-

# Gromadzą Selekcjonują Opracowują

W całości dynamicznego rozwoju nauki i techniki w świecie, którego następstwem jest ogromny potencjał twórczości umysłowej, zwiększanie się wpływów nauki na wszystkie dziedziny naszego życia, obserwujemy stały i szybki wzrost nowych odkryć i rozwiązań, a w ślad za tym stale wzrastającą liczbę opracowań publikowanych dokumentów naukowych, technicznych i ekonomicznych. Rośnie również liczba prac naukowych i technicznych, magisterskich, dysertacji doktorskich, rozpraw habilitacyjnych, które zwiększają liczbę źródeł informacji. Wynika stąd niezbicie, że stale śledzenie literatury światowej z zakresu osiągnięć nauki, techniki i ekonomiki jest nieodzownym warunkiem nowoczesności procesów wytwórczych, kultury technicznej, kultury pracy oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Potencjalnymi odbiorcami materiałów informacyjnych są miliony osób na świecie: naukowcy, pedagodzy, inżynierowie, ekonomiści. Ten potężny strumień materiałów informacyjnych na całym świecie z różnych dziedzin nauki i techniki podwaja się co 10 lat i wymaga przy dzisiejszym poziomie nauki i techniki sprawnego, operatywnego gromadzenia, opracowywania, selekcjonowania i wyboru, przenoszenia i rozpowszechniania informacji. Dotyczy to zarówno publikowanych wyników prac naukowo-badawczych, prac doświadczalnych i informacji o wprowadzeniu nowych rozwiązań naukowych i technicznych.

W ostatnim czasie toczy się ożywiona dyskusja na temat informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej. Dyskusja ta rozwinęła się nie tylko na łamach prasy, radia, w kręgach osób zajmujących się na co dzień problematyką informacji, ale objęła także szerokie warstwy społeczeństwa. Podobnie jak w wielu krajach świata, tak i u nas ukształtowała się organizacja informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, wypracowała ona już formy, metody pracy oraz zdobyła duże doświadczenie. Rozwinięta sieć ośrodków informacji gromadzi, selekcjonuje, opracowuje oraz rozpowszechnia znaczny zasób informacji dla potrzeb odbiorców w celu wykorzystywania wyników nauki i osiągnięć praktyki w działalności naukowej, technicznej i gospodarczej.

Niezależnie jednak od tego, bezsporny jest fakt, że zachodzi konieczność dokonania wielu zmian w tym zakresie, które nie

mogą być celem samym w sobie, ale muszą się bardziej opłacać, to znaczy przynosić większe korzyści ekonomiczne naszej gospodarce. Znalazło to dobitny wyraz w uchwale V Zjazdu partii, na II i IV Plenum KC PZPR.

W tej sytuacji kapitalne znaczenie dla dalszego rozwoju i podniesienia poziomu pracy informacji naukowo-technicznej ma zagadnienie kształcenia pracowników dla potrzeb informacji. Sprawa ta jest dzisiaj aktualna

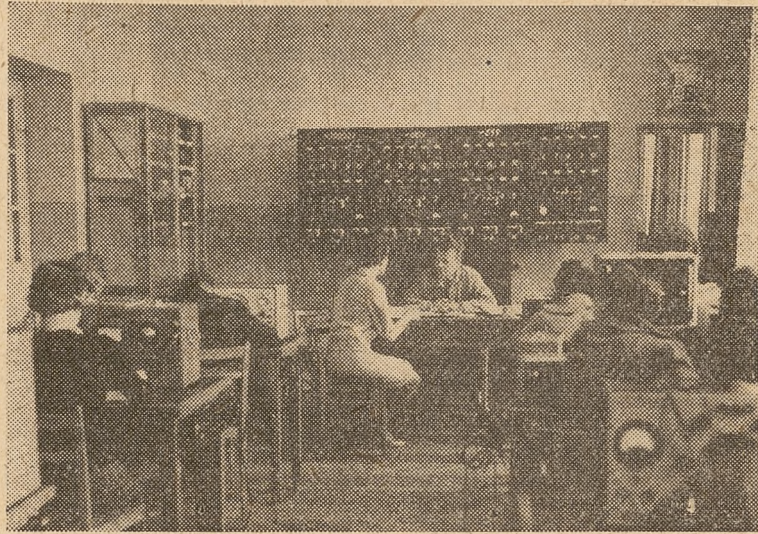


Foto: Cz. Górski

w każdym społeczeństwie współczesnym, jako problem ważny i złożony. Niezbędność kształcenia pracowników do służby informacyjnej wynika z dynamiki postępu w różnych gałęziach nauki, techniki, ekonomiki, która powoduje szybkie dezaktualizowanie się nabytej wiedzy.

W kształceniu specjalistów z zakresu informacji należy zatem dążyć do tego, by osiągał wiadomości podstawowe, mające istotne znaczenie dla kształcenia specjalisty danego rodzaju, to jest taki krąg wiedzy, który stworzy warunki do samodzielnego rozwoju i samokształcenia się specjalisty. A więc powinien on poznać podstawy teoretyczne danej specjalności, gdyż tylko dzięki ich opanowaniu będzie mógł spełnić stawiane mu wymagania. Jest oczywiste, że dla zdobycia podstaw teoretycznych przygotowanie specjalistów w szkołach stanowi formę nie tylko najodpowiedniejszą, lecz najbardziej efektywną, gdyż podstaw tych nie można opanować w krótkim czasie i bez systematycznej pracy oraz bez pomocy pedagogicznej, jak również wykwalifikowanych specjalistów i pracowników naukowych.

Powyższy pogląd na zagadnienie szkolenia w zakresie informacji nie wyłącza innych form szkolenia, jak kursy, kursokonferencje, seminaria itp. Powinny one być jednak tylko uzupełnieniem

niem podstawowego wykształcenia specjalnego, uzyskanego w toku regularnego kształcenia. Należy to, oczywiście, ogromne zadania na krajową służbę informacji w przygotowaniu odpowiednio wysoko kwalifikowanej kadry świadomej swoich zadań do pracy w tej dziedzinie.

Te wzrastające zadania dla służby informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej spowodowały, że już w 1958 roku powstała nieodzowna konieczność uruchomienia i rozwinięcia systematycznych, stacjonarnych, form kształcenia młodych ludzi na techników i dokumentalistów, którzy ukończyli szkołę średnią.

Stąd też na przełomie roku szkolnego 1958/59, w wyniku inicjatywy i starań Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej została utworzona w Warszawie dwuletnia, pomaturalna Państwowa Szkoła Dokumentacji Naukowo-Technicznej, do niedawna jedyna tego rodzaju w Europie. 19 listopada bieżącego roku szkoła ta obchodziła uroczyste jubileusz 10-lecia swego istnienia.

W okresie minionego 10-lecia Państwową Szkołę Dokumentacji Naukowo-Technicznej — opuściło około 550 absolwentów, większość z nich to absolwenci przejawnie z terenu Warszawy, bowiem liczba miejsc dla kandydatów z innych województw jest ograniczona z braku miejsc w internatach. W zasadzie wszyscy zostali zatrudnieni w ośrodkach informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej.

W związku z jubileuszem 10-lecia szkoły należy z wielkim uznaniem podkreślić dotychczasową opiekę i troskę Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Centralnego Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej o rozwój szkoły i zaangażowanie kadry pedagogicznej, legitymującej się dorobkiem naukowym i licznymi publikacjami w zakresie informacji naukowej.

Skoro mowa o szkoleniu pracowników informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej oraz techników dokumentalistów — będzie nieodzowne nadmienić, że sprawy szkolenia są przedmiotem szczególnego zainteresowania Centralnego Instytutu i całej polskiej służby informacji. Szkolenie pracowników służby informacji zajmuje się w zasadzie Centralny Instytut Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej, Ośrodek Dokumentacji i Informacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk, a ponadto resortowe i branżowe ośrodki służby informacji.

Od wielu już lat Centralny Instytut i niektóre resortowe branżowe ośrodki informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej realizują system stopniowego dokształcania i podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w ośrodkach informacji i dokumentacji w zakresie podstawowym, doskonalącym i kwalifikacyjnym, przez organizowanie kursów, kursokonferencji, seminariów itp.

Począwszy od 1961 roku Centralny Instytut przeszkolił około 6000 pracowników informacji. Podjął również inicjatywę uruchomienia studium podyplomowego z dziedziny informacji naukowo-technicznej na Uniwersytecie Warszawskim. Studium to ma rozpocząć swoją praktyczną działalność już w drugim semestrze 1969/1970 roku. Ponadto wprowadzone są w wyższych szkołach technicznych i ekonomicznych wykłady dla studentów jako przyszłych użytkowników informacji.

System i programy szkolenia dokumentalistów mają duże znaczenie dla przyszłego rozwoju współpracy międzynarodowej w dziedzinie informacji i dokumentacji, do czego niewątpliwie mogą znacznie przyczynić się ujednolicone kierunki programów szkolenia w skali międzynarodowej.

Stąd też Centralny Instytut nawiązał współpracę z szeregiem organizacji międzynarodowych, zajmujących się zagadnieniami szkolenia, np. z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Dokumentalistów (Federation Internationale de Documentation). W ramach tego stowarzyszenia Centralny Instytut kieruje pracami Komitetu Szkoleniowego od 1959 roku, a od 1964 roku ma wiodącą rolę w tym zakresie w ramach współpracy służb informacji naukowo-technicznej krajów członkowskich RWPG.

BOGUSŁAW BAGIŃSKI

wi „choćby, przez wydanie zawczasu zarządzenia, iż każdy, kto chce zmienić szkołę przed jej ukończeniem, powinien zwrócić realne koszty związane z dotychczasowym jego kształceniem”.

Słusznie przy tym stwierdza prof. dr Muszyński: z faktu, że nauka w Polsce jest bezpłatna nie wynika, iż istotnie nikt za nią nie płaci. Płaci za nią całe społeczeństwo, które nie może sobie pozwolić na marnotrawstwo groząca publicznego przez ludzi chcących się przenieść ze szkoły do szkoły.

Dlatego — jak stwierdza rektor SGGW — „podobne zarządzenie wydaje się być nie tylko słuszne, ale i niezbędne z punktu widzenia moralnego”.

I z tym ostatnim twierdzeniem nie sposób się zgodzić. Nasza gospodarka wymaga kierowania na studia kandydatów, którzy mogą spełnić stawiane przed nimi zadania. W takcie nauki w szkołach pomaturalnych zaczyna się kształtować grupa lub choćby kilku młodych, zdecydowanie zdolnych ludzi. Po roku obserwacji można już z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić ich pełną przydatność do studiów wyższych. Przydat-

ność, której szkoda byłoby nie wykorzystywać.

Dlatego też wydaje mi się, iż warto i należy pewną niewielką część uczniów szkół pomaturalnych skierować na studia, umożliwić im przeniesienie. Kandydaci tacy, byliby typowani przez dyrekcje szkół i organizacje społeczno-polityczne i zwolnieni, rzecz jasna, od konieczności ponoszenia kosztów zmiany uczelni.

W stosunku do pozostałych należałoby natomiast utrzymać w mocy proponowane przez rektora Muszyńskiego zarządzenie.

W ten sposób nie dopuścilibyśmy do poważniejszej dezorganizacji szkół pomaturalnych, a jednocześnie umożliwilibyśmy ludziom rzeczywicie zdolnym kształcenie zgodnie z ich zdolnościami. Co więcej pomogłoby nam to utrzymać przynajmniej dotychczasowy poziom wymagań stawianych kandydatom na studia.

Nawiasem mówiąc, byłby to również pierwszy krok na drodze do realizacji tylekroć postulowanego hasła „wylawiania talentów”.

JERZY GODULA  
Warszawa



## SŁUSZNA PROPOZYCJA

W wywiadzie przeprowadzonym z rektorem SGGW prof. dr. Zbigniewem Muszyńskim („Głos Nauczycielski” nr 46) zainteresowała mnie, jako nauczyciela SN, sprawa ewentualnego odejścia części słuchaczy tych szkół do wyższych uczelni w przyszłym roku akademickim.

Rektor Muszyński mówił w swej wypowiedzi: „Nie ulega wątpliwości, że taka obawa istnieje, zwłaszcza niebezpieczne może to być dla SN czy WSN, gdzie — nie ukrywajmy — spory jest procent słuchaczy, którzy wybrali tę szkołę nie w wyniku rzeczywistych zainteresowań czy tzw. powołania”.

Uważam, że w tej skomplikowanej sytuacji propozycja pana rektora dotycząca wydania odpowiedniego zarządzenia jest jak najbardziej słuszną i uzasadnioną. Rektor Muszyński postuluje, aby słuchacze SN czy WSN, którzy mają zamiar w przyszłym roku odejść na wyższe uczelnie, zwrócili koszty dotychczasowego kształcenia.

Moim zdaniem słuchacze SN czy WSN powinni sobie jasno uświadomić, że przyszli do tych szkół po to, aby je pomyślnie ukończyć i z kolei rozpocząć pracę w szkolnictwie. SN i WSN nie przygotowują absolwentów szkół średnich do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, lecz kształcą nauczycieli. Wydaje mi się, że oprócz wydania odpowiedniego zarządzenia należy rozpocząć w wyżej wymienionych szkołach wielką pracę wychowawczą w tym zakresie. Dopomoże nam w tym na pewno aktywność ZMS, ZMW, ZHP i ZSP.

Należy mówić naszym słuchaczom, że po ukończeniu SN będą mogli ukończyć zaocznie pełne studia wyższe ewentualnie w najbliższych latach kontynuować naukę na WSN.

ADAM RZASA  
Przemysł

## KONFERENCJA PRACOWNIKÓW GOSPODARCZYCH i OBSŁUGI

(Dokończenie ze str. 7)

mów — powiedział w podsumowaniu dyskusji — sekretarz K. Makowski — wymaga podjęcia lub ponownego rozpatrzenia przez Zarząd Główny ZNP, omówienia wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Jednocześnie duża część tych spraw, unormowanych już na szczeblu centralnym odpowiednimi przepisami i zarządzeniami, powinna stać się przedmiotem działania dla ogniw terenowych ZNP. Konieczne jest, by wszyscy członkowie sekcji dokładnie zaznajomili się z uprawieniami, jakie i lją poszczególne ogniwa związkowe i na tej podstawie zintensyfikowali działalność także w zakresie spraw socjalno-bytowych.

Kolega K. Makowski serdecznie podziękował w imieniu Zarządu Głównego ZNP aktywowi sekcji i wszystkim członkom za dotychczasową działalność. Honorowymi dyplomami zostali wyróżnieni kol. Franciszek Kostka i Władysław Żyła, obaj emeryci.

Delegaci dokonali wyboru władz Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy ZG ZNP. W skład plenum weszły 24 osoby, w tym przedstawiciele wszystkich okręgów. Wybrano Prezydium sekcji; przewodniczącym został kol. Franciszek Młyński, wiceprzewodniczącymi: kol. Antoni Dalba i kol. Piotr Pajewski, sekretarzami kol. Jan Rakowski i kol. Irena Wiśniewska. Jednocześnie wybrano kol. kol. Franciszka Młyńskiego, Piotra Pajewskiego i Jana Rakowskiego delegatami na X Krajowy Zjazd ZNP.

ra.

## REKRUTACJA I SZKOŁY POMATURALNE

W interesującym i inspirującym artykule pt. „Czy pustą rolę?” („Głos Nauczycielski” nr 44) wyrażono obawy czy przypadkiem „niezwykła” sytuacja rekrutacyjna w roku przyszłym nie zdeorganizuje całego szkolnictwa pomaturalnego.

Obawy te były spowodowane słusznym skądinąd przypuszczeniem, że szkoły pomaturalne bywają traktowane przez część młodzieży, jako cicha przystań przed ponownym szturmem na wyższe uczelnie.

Autor wspomnianego artykułu stwierdził, że „z punktu widzenia potrzeb naszej gospodarki narodowej nie wolno chyba dopuścić do masowego exodusu ze

szkół pomaturalnych, do dezorganizacji tego działu szkolnictwa, do społecznie niezdrowej sytuacji, w której owe pomaturalne szkoły pełniłyby funkcje bezpłatnych, rocznych korepetycji”.

Sądy zawarte w cytowanym zdaniu są słuszne, podyktowane troską o stan naszego szkolnictwa. Jednakże wydaje się, iż metoda zaproponowana przez rektora warszawskiej SGGW — prof. dra Zbigniewa Muszyńskiego (wywiad zamieszczony w 46 numerze „Głosu”) nie spełnia całkowicie wymogów stawianych przez autora artykułu „Czy pustą rolę?”.

Prof. Muszyński uważa, iż można zapobiec temu exodusowi

Wybrednemu czytelnikowi, jakim niewątpliwie jest nauczyciel, niełatwo wskazać lekturę mogącą zaspokoić jego gusty. Tym razem jednak czynię to bez obawy, ponieważ wydawnictwo, które zamierzam polecić, dotyczy środowiska szkolnego. W dodatku rzecz ma się o losach polskiej szkoły i nauczyciela w warunkach niecodziennych, bo za granicą, w czasie okupacji hitlerowskiej.

O działalności szkół polskich na obczyźnie mamy sporo różnego rodzaju opracowań, żadne z nich jednak nie traktuje o dziejach szkoły polskiej u naszych przyjaciół Węgrów. A przecież działające w tym kraju już od października 1939 roku liczne polskie szkoły zapisały się pięknymi zgłoskami w historii polskiej oświaty, a także w historii przyjaznych, braterskich stosunków polsko-węgierskich. O szkole tej, niestety, niewiele — jak dotychczas — wiemy.

Praca Kazimierza Stasińskiego pt. „Szkolnictwo polskie na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej” spełnia w tej sytuacji rolę pionierską. Jest bowiem pierwszą próbą monograficznego opracowania szkolnictwa polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939—1944. Duża rzetelność, przejrzystość i komunikatywność, wreszcie bogaty materiał źródłowy nadający lekturze charakter dokumentu — wszystko to sprawia, że pracę K. Stasińskiego czyta się od początku do końca z niesłabnącym zainteresowaniem. Działa tu również czynnik subiektywny. Dzieje szkoły polskiej na obczyźnie, dzielącej niełatwe losy polskich uchodźców, są częścią historii naszego narodu w trudnych latach hitlerowskiego terroru; więc częścią nas wszystkich.

Ta interesująca w treści i formie praca została tylko powielona i wydana zaledwie w ilości 580 egzemplarzy. Dla szerokiego kręgu odbiorców będzie raczej niedostępna. Zanim więc dotrze do rąk czytelnika w innej formie — kilka uwag o jej treści.

Przedmiotem pracy K. Stasińskiego jest ukazanie form i organizacji szkolnictwa polskiego na Węgrzech, jego podstaw prawnych i finansowych, obsady personalnej, treści kształcenia oraz metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, stosowanych w specyficznych warunkach uchodźczych, w zależności od aktualnej sytuacji politycznej Węgier.

„Jedną z pierwszych polskich szkół na Węgrzech była Szkoła w Balatonzámárdi. Wchodziła najpierw w skład znajdującego się tam polskiego ośrodka szkolnego, który obejmował także gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Istniała od listopada 1939 roku do czerwca 1940 roku” (strona 67).

Oprócz szkół podstawowych, gimnazjów i liceów działały także — choć w mniejszym zakresie — szkoły zawodowe. Absolwenci liceów ogólnokształcących mieli możliwość kontynuowania nauki w wyższych uczelniach węgierskich. Liczba wszystkich szkół polskich na Węgrzech jest trudna do ustalenia. Mimo życzliwego

# Z ZIEMI WĘGIERSKIEJ DO POLSKI

stosunku społeczeństwa węgierskiego — szkolnictwo polskie, w warunkach politycznej zależności Węgier od Niemiec, było częściowo zakonspirowane. Szkoły tworzone samorzutnie wszędzie tam, gdzie znajdowały się obozy Polaków, zmieniały często miejsce, dzieląc los całego obozu. Bywało, że szkoła pracowała w jednej miejscowości zaledwie kilka tygodni; nierzadko w wielu obozach działały tylko dwa, trzy oddziały liczące w sumie dziesięcioro dzieci. Nie wszystkie też punkty szkolne znajdują odbicie swej działalności w dokumentach.

Szkoły organizowano przy wszystkich obozach polskich. Stan obozów — wojskowych, cywilnych i mieszanych — oceniano w nocnym okresie na około 130 tysięcy; liczba ta z każdym rokiem malała na skutek przymusowego już lub dobrowolnego wyjazdu całych rodzin lub pojedynczych osób na Zachód. Na Bliski Wschód lub do kraju. Szkoły pracowały jednak do końca, mimo małej często liczby dzieci, a niektóre z nich kontynuowały naukę nawet po okupacji Węgier.

Opiekę nad polskim szkolnictwem sprawowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Węgier; szczęśliwie dla Polaków i polskości — personalnie opiekę tę przejął dr József Antall, dzięki czemu można było uniknąć ingerencji wielu proniemiecko nastawionych osób, a często i samych Niemców. Zrobiono w każdym razie wszystko, aby „(...) polska młodzież mogła kontynuować naukę nie tylko w szkołach powszechnych i zawodowych, lecz i w średnich ogólnokształcących”, co praktycznie otwierało przed nią drogę do studiów wyższych.

Ale tylko pierwsze szkoły średnie ogólnokształcące — w Balatonzámárdi, Nagykanizsa i Szikszó — prowadzono bez przeszkód. Pod koniec roku szkolnego 1939/40 władze węgierskie zażądały — oczywiście pod naciskiem poselstwa niemieckiego — likwidacji polskich gimnazjów. Od tego momentu szkolnictwo średnie przybrało charakter „niejawny”.

Z materiałów i dokumentów zaprezentowanych przez autora wynika, że jakkolwiek szkolnictwo polskie na Węgrzech było kontynuacją systemu przedwojennego, to w specyficznych warunkach uchodźczych uległo poważnej modyfikacji. System szkolny miał charakter głęboko demokratyczny. W praktyce realizowano zasadę jednolitości szkolnictwa. „Zarówno w małych, jak i w dużych szkołach — pisał autor — realizowano przedwojenny pro-

gram dla szkół najwyższego stopnia”. Praktycznie więc po raz pierwszy na Węgrzech właśnie dokonano wyłomu w jędrzejowiczowskiej ustawie o ustroju szkolnictwa z roku 1932, znosząc „ślepa uliczkę” w postaci klasy siódmej. Wszystkich uczniów kończących klasę szóstą skierowano do gimnazjum, a po jego ukończeniu — do liceum. Wszyscy też uczniowie po zdaniu egzaminu dojrzałości mogli kontynuować naukę w wyższych uczelniach węgierskich.

Nie należy przy tym zapominać, że tak pozytywne wyniki osiągnięto w ciężkich, a często bardzo ciężkich warunkach. Mimo pomocy władz i całej ludności węgierskiej — szkoły polskie pracowały w pomieszczeniach ciasnych, zastępczych, uczono najczęściej w godzinach wieczornych, na kilka zmian; tylko nieliczne placówki, jak we wsi Kadarput, Balatonzámárdi czy w pięknym miasteczku Keszthely — pracowały w dobrych lub znoszonych warunkach.

Największą trudnością szkoły polskiej na Węgrzech był brak podręczników i pomocy naukowych. Z trudnością tą uporano się jednak dość szybko. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu nauczycielstwa w krótkim stosunkowo czasie opracowane zostały najbardziej potrzebne zestawy podręczników, które wydano w formie powielanej. W przypisach autor daje wykaz 32 zestawów podręcznikowych, zaznaczając jednocześnie, że jest to zestaw niekompletny; w rzeczywistości było ich więcej, gdyż wielu nauczycieli opracowało „własne” podręczniki, do użytku wewnętrznego swoich uczniów.

W szkole polskiej na Węgrzech stawiano przede wszystkim na szeroko pojęte wychowanie patriotyczne. W programie tym mieścił się także element pracy; osiągnięte przez uczniów wyniki w nauce były — jak zakładano — sprawdzianem najlepiej pojętych obowiązków młodzieży wobec ojczyzny. Szkoły miały sprzyjające warunki do pracy wychowawczej. W sytuacji uchodźstwa na Węgrzech więc szkoły z domem rodzinnym ucznia była większa niż przed wojną w kraju. Rodzice chętnie brali udział w życiu szkolnym. Dawało im to zadowolenie, wrażenie przydatności; rosła też funkcja społeczna szkoły. W większości obozów była ona ośrodkiem życia kulturalnego i społecznego. służyła też pogłębianiu przyjaźni polsko-węgierskiej.

Szczególnie trwałymi zgłoskami w historii polskiego szkolnictwa

na Węgrzech zapisał się nauczyciele. To dzięki ich twórczej pracy, zaangażowaniu i poświęceniu — szkoła polska, borykająca się z niezliczonymi trudnościami, osiągnęła wysoki poziom dydaktyczny i wychowawczy. Zaangażowanie nauczycieli wyrażało się nie tylko w wyrabianiu sprzętu i pomocy naukowych, pisaniu skryptów i podręczników, w prowadzeniu zespołów teatralnych, muzycznych czy organizowaniu różnego rodzaju kursów przysposabiających do pracy. Nauczyciel włączał się także czynnie w życie dorosłego społeczeństwa, był jego duchowym przewodnikiem.

Wynikiem tak pojętej działalności nauczycieli była przyjazna atmosfera w obozach, sprzyjająca pracy wychowawczej. W warunkach obozowych, gdzie prawie wszystkie rodziny były rozbite, gdzie najczęściej brakowało ojca, konsolidacja środowisk polskich miała ogromne znaczenie polityczne i wychowawcze. Duże zasługi w tej dziedzinie należą się szkole i nauczycielowi. Stała się ona w obozach rozbitych rodzin ośrodkiem polskości, nadzieją na szybki powrót do wolnej ojczyzny. Jak podkreśla w swej pracy autor, w działalności kulturalno-oświatowej przodowali nauczyciele, członkowie ZNP.

W publikacji K. Stasińskiego nie brak nazwisk polskich, a także węgierskich pedagogów, którym szkoła polska na Węgrzech zawdzięczała swoje sukcesy. Wśród nich znajduje się także sam autor, wieloletni nauczyciel i wychowawca w szkołach, kilkuletni ich kierownik, sekretarz obozu młodzieżowego w Balatonzámárdi, kierownik kursów do kształcących. Dzięki temu wiele fragmentów książki zyskuje cechy autentyzmu.

Praca K. Stasińskiego odkrywająca nową, piękną kartę polskiej szkoły na obczyźnie, jest hołdem złożonym wszystkim jej twórcom; hołdem oddanym w 30 rocznicę powstania szkoły polskiej na Węgrzech, zwłaszcza tym wszystkim, którzy za odwagę nauczania dzieci polskiej mowy dali cenę najwyższą — własne życie. Wielu spośród nich poniosło śmierć z rąk hitlerowskich oprawców. Od marca 1944 roku, a więc od chwili okupacji Węgier Niemcy bestialsko rozprawili się z polskim szkolnictwem, wielu polskich i węgierskich pedagogów podzieliło los milionów ludzi zgładzonych w obozach koncentracyjnych.

Książka K. Stasińskiego warta jest dokładnego przestudiowania. Gorąco polecam ją wszystkim młodym nauczycielom, studentom zakładów kształcenia nauczycieli. W biografii bohaterów tej publikacji szukać mogą natchnienia dla własnej twórczości, której niewątpliwie sprzyja zawód nauczycielski.

M. R.

Kazimierz Stasiński: *Szkolnictwo polskie na Węgrzech w czasie drugiej wojny światowej*, Wyd. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Prace Wydziału Filozoficzno-Historycznego, Poznań 1969.

## Życia szkoty

W dniu 9 listopada odbyła się w Szkole Podstawowej nr 1 imienia Marii Curie-Skłodowskiej w Kraśniku Lubelskim uroczystość przekazania sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski. Uroczystość ta stała się okazją do zapoznania młodzieży z życiem i pracą patronki oraz historią szkoły, której początki sięgają 1863 roku. Dzisiaj jest to jedna z najlepiej pracujących szkół wiodących na Lubelszczyźnie. Po uroczystym ślubowaniu dokonano otwarcia szkolnej izby pamiątek, w której młodzież zgromadziła eksponaty związane z przeszłością ziemi kraśnickiej.

\*

Z okazji 25-lecia PRL i 20-lecia NRD Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze zorganizowało wśród młodzieży szkół średnich konkurs wiedzy o NRD pod hasłem: „Poznaj kraj naszych sąsiadów” oraz wystawę uczniowskich prac malarskich o tematyce niemieckiej. W konkursie, który miał na celu pogłębienie wiadomości młodzieży o dorobku kulturalnym, gospodarczym oraz aktualnych zagadnieniach politycznych NRD, wzięło udział około 15 tysięcy uczniów, w większości ze szkół ogólnokształcących i zawodowych. W październiku odbył się finał konkursu w obecności wojewódzkich władz partyjnych, administracyjnych i oświatowych oraz pedagogów niemieckich. Pierwsze miejsce zdobył uczeń Liceum Ogólnokształcącego nr 7 w Zielonej Górze — Andrzej Cegielski. Trzej najlepsi zwycięzcy problemów NRD w nagrodę wyjadą w czasie wakacji na wypoczynek do NRD. Zwycięzcy dalszych miejsc otrzymali dyplomy, nagrody rzeczowe ufundowane przez kuratorium oraz upominki od gości niemieckich.

\*

W Kobylegórze (powiat Ostrzeszów) oddano ostatnio do użytku rozbudowany i zmodernizowany gmach szkoły podstawowej. Wiele prac przy budowie szkoły wykonano w czynie społecznym. Udział samej młodzieży szkolnej szacuje się na około 30 tysięcy złotych. W nagrodę za aktywną pomoc przy budowie uczniowie otrzymali telewizor ufundowany przez kuratorium. W wyniku rozbudowy szkoła wzbogaciła się o 10 izb lekcyjnych, które przeznaczono na klasopracownie. W czasie uroczystości przekazania budynku, w której uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych władz partyjnych, oświatowych i administracyjnych, szkole nadano imię Tadeusza Kościuszki.

\*

W dniach 12—18 października w Jeleniej Górze odbył się VI Ogólnopolski Przegląd Piosenkarzy i Zespołów Amatorskich. Wzięło w nim udział 647 uczestników z całego kraju. Przegląd zakończono odczytaniem werdyktu jury, rozdaniem nagród oraz prezentacją najlepszych zespołów w sali Państwowego Teatru w Jeleniej Górze. W koncertach laureatów uczestniczyli przedstawiciele władz, kierownicy domów kultury, obserwatorzy z wojewódzkich domów kultury, uczestnicy Przeglądu oraz blisko 3500 mieszkańców Jeleniej Góry.

\*

W Szkole Podstawowej w Koniecznie dokonano w dniu 23 listopada uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci byłego kierownika tej szkoły — kol. Franciszka Urbańskiego. Na program uroczystości złożyły się okolicznościowe przemówienia, ślubowanie młodzieży oraz część artystyczna. (DB)

## NA ŁAMACH PRASY

### RADA OCHRONY POMNIKÓW WALKI I MĘCZEŃSTWA

W grudniowym numerze „NOWYCH DRÓG” ukazał się artykuł ministra Janusza Wieczorka, obrazujący w syntetycznym skrócie dorobek dziesięcioletniej pracy Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz jej komitetów obywatelskich. Tytuł artykułu: „Aby pamięć o przeszłości stała się źródłem twórczej siły dla przyszłych pokoleń”. Rada, będąca społecznym organem, nie ma odpowiednika w żadnym z państw europejskich i pozaeuropejskich, a jej zadaniem jest nie tylko upamiętnianie miejsc walki i martyrologii narodu polskiego z okresu II wojny światowej, lecz również miejsc, w których ginęli

przedstawiciele wielu innych narodów europejskich. Główne założenia uchwalonej przez Sejm PRL ustawy, mocą której powołana została do życia Rada — pisał J. Wieczorek — będący długoletnim jej przewodniczącym — były następujące: miejsca walki i męczeństwa należy ocalić od zapomnienia; „(...) W hołdzie dla tych, którzy ofiarą swego życia wywalczyli wolność. Ku pamięci obecnych i następnych pokoleń, aby znając przeszłość mogły sponżytkować ją dla teraźniejszości i przyszłości, aby z tych kart narodowej historii czerpały wzory i przykłady, jak służyć Ojczyźnie, z równym zapalem, oddaniem i żarliwością, jak czyniły to pokolenia bojowników o wolność Polski”.

Autor we wstępnej części arty-

kułu przypomina, że w latach minionej wojny i ludobójczej okupacji hitlerowskiej, Polska straciła 6 milionów obywateli, a około 600 tys. zostało inwalidami. Na terenie naszego kraju dokonano ponad 5,5 tys. masowych egzekucji, założono 2830 różnego rodzaju obozów służących eksterminacji narodu polskiego. Po latach wojny i okupacji pozostało w Polsce ponad 20 tys. miejsc, uświęconych krwią lub męczeństwem, walką i cierpieniem narodu. Ze wszystkich narodów europejskich ponieśliśmy proporcjonalnie największe straty ludzkie i największe straty materialne. W zabitych i zamordowanych na tysiąc mieszkańców Belgia straciła 7 osób, Francja — 15, a Polska — 220.

Niemalą jest dorobek Rady w dziedzinie upamiętniania miejsc walki i męczeństwa Polaków; dotychczas upamiętniono prawie połowę tych miejsc, nie licząc cmentarzy wojennych i żołnierskich mogił na innych cmentarzach. Ale w działalności Rady należy ze szczególną siłą podkreślić ten fakt, że umiała dotrzeć do szerokiego rzesz społeczeństwa, umiała dotrzeć również do szkół, do organizacji młodzieżowych, do wyższych uczelni i wspólnie ze Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację stała się współuczestnikiem w najszerzej pojętej narodowej edukacji. Edukacji dobrze służącej dalszej in-

tegracji narodu, umacnianiu patriotycznych i internacjonalistycznych postaw, mobilizowaniu do twórczej pracy dla ludowej Ojczyzny.

W realizacji zaszczytnych zadań Rady biorą udział min. tysiące nauczycieli, którzy pomagają młodzieży w organizowaniu dorocznych harcerskich alertów, w opiece nad miejscami walki i martyrologii, w tworzeniu izb pamiątki narodowej „(...) Poprzez akcję społecznej opieki — pisał min. J. Wieczorek — nad miejscami narodowej pamięci wracamy do tradycji, przypominamy przeszłość, uprztamniamy młodzieży sprawującej tę opiekę, że wolność Ojczyzny nie przyszła sama, że trzeba było o nią walczyć, opłacić ją krwią i życiem milionów ludzi.

Tym właśnie nadrzędnym celem służy ogólnopolska akcja upamiętniania i opieki społecznej nad miejscami uświęconymi krwią i męczeństwem Polaków. Każde takie miejsce jest przecież nieprzemijającym dokumentem z czasów walki narodu, dokumentem bohaterstwa, ofiarności i poświęcenia Polaków, którzy walczyli w imię najwyższych wartości — wolności i niepodległości swego kraju (...).”

W końcowej części artykułu autor pisze o bogatej działalności wydawniczej prowadzonej przez Radę oraz o dotarciu do środo-

wisk polonijnych w wielu państwach Europy. Ponadto następujące artykuły poświęcone sprawom oświaty, nauki i wychowania.

#### „ARGUMENTY”

Stefan Pelczyński — „Kraków fantej epoki” (pierwsza z cyklu publikacji: „Lenin—Polska”).

#### „WSPÓŁCZESNOŚĆ”

Jacek Syski — „Stawka na naukę” (o problemach śląskiego środowiska naukowego); prof. dr Ksawery Rowiński — „Między życiem i śmiercią” (Kolejna rozmowa „Współczesności” na temat: nauka polska wczoraj, dziś i jutro).

#### „WARMIA I MAZURY”

Bohdan Ditko — „Z pola walki o indeksy”

#### „ITD”

Barbara Muszanka — „O praktykach robotniczych obiektywnie”.

#### „TYGODNIK KULTURALNY”

Jerzy Żurek — „Dobrze acz nie bez nadziei” (o studenckich praktykach robotniczych)

#### „POMORZE”

Władysław Sawrycki — „O najnowszej literaturze w szkole”.

#### „ZYCIE LITERACKIE”

Kazimierz Sidor — „Rewolta studentów we Francji”.

**N**auczyciele przedmiotów humanistycznych, choć nie tylko, zetknęli się zapewne niejednokrotnie z interesującym wydawnictwem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, jakim są „**Studia Filozoficzne**”. Każdy numer tego poczytnego czasopisma zawiera wiele cennych pozycji, rozpraw, polemik, dyskusji z zakresu filozofii i nauk pokrewnych. Dla szerokiego kręgu odbiorców — nauczycieli lektura „Studiów Filozoficznych” okazać się może cenną pomocą w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Pedagogika, jako nauka czerpiąca swoje uwarunkowania z koncepcji filozoficznych, jest ściśle związana z filozofią, etyką, socjologią. Wnikliwy czytelnik znajdzie więc dla siebie wiele interesujących pozycji.

„Studia” polecamy nauczycielom i wychowawcom tym chętniej, że często na łamach tego kwartalnika ukazują się artykuły traktujące o aktualnych problemach w wychowaniu. Komitet redakcyjny, w którego skład wchodzi autorzy tej miary, co Tadeusz Kotarbiński, Stefan Kaczmarek, Jan Legowicz czy Jan Szczepański — wiele uwagi poświęca na łamach czasopisma określonym koncepcjom wychowawczym współczesnego świata.

Niezwykle interesujący pod tym względem wydaje się dołączony do ostatniego, piątego numeru „Studiów Filozoficznych” 450-stronicowy dodatek specjalny, wydany z okazji 25-lecia PRL. Ze względu na temat — wydanie to warte jest uważnego przestudiowania.

Wydanie specjalne „Studiów Filozoficznych” jest zbiorem rozpraw poświęconych jednemu problemowi, jakim jest humanizm socjalistyczny. Podjęcie tego problemu w jubileuszowym roku Polski Ludowej ma swoje głębokie uzasadnienie. „Humanizm socjalistyczny to zagadnienie — jak czytamy w nocie redakcyjnej — w którym skupiają się zarówno wątki opisu, jak i prognoz, postulatów oraz norm dotyczących społecznej rzeczywistości naszej ojczyzny, przesłanki teoretyczne jej rozwoju, jak i tradycje, na których podstawie można tworzyć kulturę społeczną, kulturę humanistyczną godną współczesności i godną przyszłości”.

Część pierwsza wydania specjalnego zawiera rozprawy poświęcone wybranym problemom narodzin i rozwoju humanizmu europejskiego. W części drugiej przedstawiono założenia humanizmu marksistowskiego, w trzeciej — rozprawy krytyczne o niektórych podstawowych, najbardziej znaczących nurtach współczesnej niemarksistowskiej

antropologii filozoficznej, Czwartha i ostatnia zarazem część specjalnego wydania „Studiów” — najobszerniejsza i sumująca — zawiera problemy i perspektywy rozwoju humanizmu socjalistycznego.

W krótkiej recenzji trudno o szczegółową choćby informację o bogactwie zawartych w publikacji myśli; spośród 23 artykułów każdy zasługuje na uwagę, szersze ich omówienie w jednej recenzji jest prawie niewykonalne. Ograniczmy się więc z konieczności do kilku uwag, polecając nauczycielom i wychowawcom temat im najbliższy: wychowanie. O konfliktach humanizmu pisze w interesujący jak zwykle

„Studia” polecamy nauczycielom i wychowawcom tym chętniej, że często na łamach tego kwartalnika ukazują się artykuły traktujące o aktualnych problemach w wychowaniu. Komitet redakcyjny, w którego skład wchodzi autorzy tej miary, co Tadeusz Kotarbiński, Stefan Kaczmarek, Jan Legowicz czy Jan Szczepański — wiele uwagi poświęca na łamach czasopisma określonym koncepcjom wychowawczym współczesnego świata.

Niezwykle interesujący pod tym względem wydaje się dołączony do ostatniego, piątego numeru „Studiów Filozoficznych” 450-stronicowy dodatek specjalny, wydany z okazji 25-lecia PRL. Ze względu na temat — wydanie to warte jest uważnego przestudiowania.

Wydanie specjalne „Studiów Filozoficznych” jest zbiorem rozpraw poświęconych jednemu problemowi, jakim jest humanizm socjalistyczny. Podjęcie tego problemu w jubileuszowym roku Polski Ludowej ma swoje głębokie uzasadnienie. „Humanizm socjalistyczny to zagadnienie — jak czytamy w nocie redakcyjnej — w którym skupiają się zarówno wątki opisu, jak i prognoz, postulatów oraz norm dotyczących społecznej rzeczywistości naszej ojczyzny, przesłanki teoretyczne jej rozwoju, jak i tradycje, na których podstawie można tworzyć kulturę społeczną, kulturę humanistyczną godną współczesności i godną przyszłości”.

Część pierwsza wydania specjalnego zawiera rozprawy poświęcone wybranym problemom narodzin i rozwoju humanizmu europejskiego. W części drugiej przedstawiono założenia humanizmu marksistowskiego, w trzeciej — rozprawy krytyczne o niektórych podstawowych, najbardziej znaczących nurtach współczesnej niemarksistowskiej

wyrażnie perspektywę realnej integracji obu przeciwstawnych sobie koncepcji. Integracja ta sprawdza się — zdaniem autora — w upowszechnianiu pracy twórczej i możliwa jest w warunkach cywilizacji socjalistycznej. „W warunkach tej właśnie cywilizacji — pisze autor — zarysowuje się coraz wyraźniejsza zbieżność interesów ogólnych i jednostkowych”.

I stąd właśnie wynikają nowe, niezwykle ważne zadania dla naszej praktyki pedagogicznej: postulat maksymalnego przysposobienia ludzi do nowych, zmieniających się warunków. W programie wychowania człowieka współczesnego mieścić się zatem muszą dwie sprawy: tradycyjne przygotowanie zawodowe oraz wykształcenie zamiłowań i uzdolnień, które byłyby zbieżne z podstawą wychowania jako „człowieka” i jako „obywatela”.

Pedagogika socjalistyczna wychodzi bowiem z założenia, że przygotowanie do życia, w rozumieniu przysposobienia do pracy zawodowej, nie tylko nie jest sprzeczne z osobowymi aspiracjami ludzi, lecz może się właśnie na nich opierać.

I jakkolwiek zapewne — powtarzamy za autorem — odległe są perspektywy pełnej integracji obu koncepcji, i osobowości, i przygotowania do życia, nie ulega wątpliwości jej zasadnicza możliwość i jej kierunek.

Artykuł B. Suchodolskiego zasługuje na uwagę wszystkich pedagogów, niezależnie od funkcji zajmowanych przez nich w szkolnictwie, autor rozstrzyga bowiem wiele trudnych kwestii nurtujących współczesną pedagogikę.

Uwaga ta dotyczy zresztą również pozostałych artykułów, praca B. Suchodolskiego jest bowiem tylko częścią rozwiązań o humanizmie socjalistycznym. Uważny czytelnik znajdzie w nich odpowiedzi na wiele nurtujących problemów, jakie dotyczą człowieka i jego miejsca we współczesnym świecie.

„Studia Filozoficzne” stać się mogą cenną pomocą w pracy każdego nauczyciela, szczególnie zaś humanisty. Nie sprzyja temu jednak stosunkowo skromny nakład „Studiów” (około 2 tys. egzemplarzy, wydanie specjalne — 5 tys.). Dlatego pośrednikiem w upowszechnianiu czytelnictwa tego cennego czasopisma stać się powinny biblioteki pedagogiczne i szkolne, te ostatnie szczególnie w szkolnictwie średnim. Warto więc przed nowym rokiem „budżetowym” sprawdzić w katalogu bibliotek, czy figurują w nim również „Studia Filozoficzne”.

MAR

**WYNAGRODZENIE NAUCZYCIELI I PRACOWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH SZKÓŁ ZA UDZIAŁ W PRACACH INWENTARYZACYJNYCH**

Sprawa wynagrodzenia nauczycieli i innych pracowników szkół za udział w pracach inwentaryzacyjnych jest uregulowana w piśmie Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31 marca 1967 roku nr KZ 3 — 1011/24/67. Redakcja jednak otrzymuje od nauczycieli liczne sygnały świadczące o niewłaściwej praktyce stosowanej przy zlecaniu i placeniu nauczycielom za udział w pracach inwentaryzacyjnych.

W związku z tym przypominamy, że w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych inwentaryzację przeprowadza się według zasad określonych w zarządzeniu ministra finansów z dnia 2 stycznia 1961 roku w sprawie przepisów o rachunkowości budżetowej (Monitor Polski nr 17, poz. 87) z uwzględnieniem zmian wprowadzonych zarządzeniem ministra finansów z dnia 20 grudnia 1965 roku (Monitor Polski nr 72, poz. 414).

Inwentaryzację w szkołach przeprowadzają w zasadzie pracownicy administracyjni, z wyłączeniem od spisu pracowników odpowiedzialnych za stan spisywanego majątku. Jeżeli w szkole nie ma pracowników administracyjnych lub jest ich niewystarczająca liczba, wówczas kierownik (dyrektor) szkoły może — stosownie do zaleceń pism Ministerstwa Finansów z dnia 30.XII.1957 roku nr BP-6309/7/57 i z dnia 10.II.1959 r. nr BP-5851/7/58 — zlecić pracownikom pedagogicznym oraz pracownikom administracyjno-biurowym szkół odpłatne przeprowadzenie inwentaryzacji pod warunkiem, że pracę tę wykonają poza obowiązkowymi godzinami pracy.

Wynagrodzenie nauczycieli i pracowników administracyjnych

za udział w pracach inwentaryzacyjnych wypłacane jest z bezosobowego funduszu plac szkół i może być dokonane po należytnym odbiorze pracy, to jest po ustaleniu wyników inwentaryzacji i różnic inwentaryzacyjnych oraz po przyjęciu sprawozdania komisji inwentaryzacyjnej.

**„GŁOS”  
WYJAŚNIA**

Przy odpłatnym przeprowadzaniu inwentaryzacji wysokość wynagrodzenia zależy od liczby faktycznie przepracowanych godzin. Liczbę godzin za wykonane inwentaryzacji ustala się szacunkowo — stosownie do ilości spisywanego majątku. Umowie o odpłatnym przeprowadzeniu inwentaryzacji zawiera kierownik (dyrektor) szkoły na zasadach określonych w zarządzeniu nr 10 prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1962 r. w sprawie zasad gospodarowania bezosobowym funduszem plac w jednostkach państwowych i społecznych nie będących przedsiębiorstwami (Monitor Polski nr 11, poz. 36). Stawkę za jedną godzinę pracy należy ustalić w oparciu o § 3, ust. 2 tego zarządzenia, biorąc za podstawę wysokość stawki godzinowej pracownika administracyjnego o niezbędnych kwalifikacjach, a mianowicie stawkę godzinową przypadającą dla stanowiska referenta lub starszego referenta, przewidzianą w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 28 X.1965 roku (Dz. U. nr 44, poz. 275).

**JESZCZE O EKWIWALENCIE PIENIĘŻNYM Z TYTUŁU ZRZECZENIA SIĘ PRZEZ NAUCZYCIELA PRAWA DO BEZPŁATNEGO MIESZKANIA NA WSI.**

W związku z wątpliwościami nasuwającymi się przy realizacji uchwały nr 72 Rady Ministrów z dnia 12 marca 1968 r. oraz uchwały 301 Rady Ministrów z dnia 9 października 1968 r. — Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w porozumieniu z Komitetem Pracy i Plac oraz Ministerstwem Finansów wyjaśniło, że ekwiwalent pieniężny z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania przysługuje również nauczycielom, którzy — na wybudowanie domu jednorodzinnego — zaciągnęli pożyczkę nie w banku, lecz w Związku Nauczycielstwa Polskiego z kredytów wydzielonych na rozwój budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli pracujących na wsiach i aktualnie spłacają raty, pożyczki oraz spełniają inne warunki podane w wymienionych uchwałach Rady Ministrów.

Nie przysługuje natomiast ekwiwalent pieniężny tym nauczycielom, którzy:

- a) zakupili gotowe domy, zaciągając na ten cel w banku kredyty i obecnie spłacają raty tych kredytów,
- b) pracując na terenie wsi lub osiedli i miast nie liczących więcej niż 2000 mieszkańców, wybudowali na tym terenie domy jednorodzinne i spłacają zaciągnięty kredyt bankowy, ale ostatni teren ich pracy został przydzielony pod względem administracyjnym do innej miejscowości posiadającej na skutek tego więcej niż 2000 mieszkańców, albo wieś mająca ponad 2000 mieszkańców otrzymała uprawnień osiedla, albo też liczba mieszkańców osiedla (miasta), w którym pracują, wzrosła ostatnio do liczby przekraczającej 2000 mieszkańców.

**Nowości  
Wydawnicze**

**POLITYKA, HISTORIA, FILOZOFIA**

Grzegorz Jaszuski: **PREZYDENCI I ZAMACHOWCY**. (Od Lincolnna do Kennedy'ego), KiW, Warszawa 1969; s. 380, cena 20 zł.

I. W. Lenin: **O OBRONIE SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY**. MON, Warszawa 1969; s. 564, cena 24 zł. Niższy zbiór zawiera materiały do studiowania radzieckiej nauki wojennej, której podstawy opracował Włodzimierz Lenin.

Łlyszard Panasiuk: **LEWICA HEGLowska**. WP, Warszawa 1969; s. 230, cena 15 zł. Seria Myśli i Ludzie poświęcona jest omówieniu działalności i poglądów filozofów współczesnych i dawniejszych ze szczególnym uwzględnieniem filozofii najnowszej.

Stanisław Wałach: **BYŁ W POLSCE CZAS**. WL, Kraków 1969; s. 362, cena 28 zł. Wspomnienia autora dotyczą lat 1945—1952, kiedy kierował on Pow. Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. Przynoszą one opisy akcji likwidacji zbrojnego podziemia działającego w Polsce po wyzwoleniu.

Leon Wanat: **APEL WIĘZNIÓW PAWIĄKA**. KiW, Warszawa 1969, s. 256, cena 22 zł. Autor ukazuje nazwiska mniej znane — młodych żołnierzy konspiracji, łączników, ludzi różnych środowisk i poglądów pomagających w walce z okupantem. Odległy wątek wspomnień stanowią dzieci pawiaćki.

**POPULARNONAUKOWE**

Jan Jaroszyński: **LEKI W PSYCHIATRII**. WP, Warszawa 1969; s. 126, cena 10 zł. Seria Omega. Dopiero w XX wieku, dzięki rozwojowi chemii i farmakologii wzbogaciła się o nowy arsenał leków. Kilka z nich dokonało prawdziwego przewrotu w leczeniu psychoz.

Siergiej A. Tokariew: **PIERWOTNE FORMY RELIGII I ICH ROZWÓJ**. Tłum. M. Nowaczyk, KiW, Warszawa 1969; s. 406, cena 50 zł.

**BELETRYSTYKA**

Alina i Czesław Centkiewiczowie: **CZŁOWIEK, O KTOREGO UPOMNIAŁO SIĘ MORZE**. „Czytelnik”,

Warszawa 1969; s. 376, cena 28 zł. Książka fascynuje urokiem przygody wymagającej od człowieka wysokich zalet charakteru.

Jerzy Jasiński: **JAKO PTERODAKTYLA I INNE MARYNARSKIE POGADUSZKI**. WM, Gdańsk 1939; s. 176, cena 10 zł. Tomik jest pełen marynarskich przeżyć, figlów i kłopotów.

Jerzy Putrament: **KRAJOBRAZY „Czytelnik”**, Warszawa 1969; s. 188, cena 10 zł.

Irena Przewłocka: **SZLAK WIELKIEJ PRZYGODY**. WM, Gdańsk 1969; s. 242, cena 25 zł. Książka dla młodzieży.

Edward Stachura: **CAŁA JASKRAWOSC „Czytelnik”**, Warszawa 1969; s. 248, cena 13 zł. Powieść Stachury to relacja paru tygodni życia dwóch młodych ludzi, którzy wędrują po Polsce i najmuja się do pracy.

Janusz Wolniewicz: **PORTY, PALMY I POLACY. CZYLI ZAPISKI PODRÓŻNOGO Z LECHISTANU DŁUGOPISEM W NOWYM ŚWIECIE PO CZYNIONE**. WM, Gdańsk 1969; s. 218 plus fotografie, cena 20 zł.

**PAMIĘTNIKI**

Jerzy W. Borejsza: **SEKRETARZ ADAMA MICKIEWICZA**. (Armand Levy i jego czasy — 1827—1891), PIW, Warszawa 1969; s. 458, cena 30 zł.

**NAUCZYCIELE I UCZNIOWIE**. Pamiętniki. Przedmowa Józefa Chałasińskiego. LSW, Warszawa 1969, s. 70, cena 50 zł.

**KSIĄZKI POMOCNICZE**

Halina Cękalska-Zborowska: **WIES W MALARSTWIE I RYSUNKU NA SZYBACH ARTYSTÓW**. LSW, Warszawa 1969; s. 356, cena 75 zł.

G. Gorlan i A. Arkanow: **WESELE NA CAŁĄ EUROPE**. Komedia satyryczna w 4 obrazach. CPARA, Warszawa 1969; cena 12 zł.

Adam Kalinowski, Zofia Żukowska: **METODYKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO**. PZWS, Warszawa 1969; s. 238, cena 27 zł.

Ewa Kreglewska Foksovicz: **RYDZYNA URBANISTKA I ZABYTKI**. WP, Poznań 1969; s. 64, cena 18 zł.

Władysław Loranc: **CZESŁAW RZEPISKI**. Portret ze słów. WL, Kraków 1969; s. 98, cena 45 zł.

Wiesław Nalepiński: **WSKAZÓWKI METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO W KLASIE VIII PZWS**, Warszawa 1969, s. 113, cena 5 zł.

Aleksandra Piatkowska, Ewa Płoszaj: **DLA CIEBIE, EWG**. Główny, SiT, Warszawa 1969; s. 120, cena 20 zł.

**MIESIĘCZNIK „WYCHOWANIE OBYWATELSKIE”**

Od dnia 1 stycznia 1970 roku miesięcznik „Wychowanie Obywatelskie” będzie do nabycia wyłącznie w prenumeracie, a nie jak dotychczas bezpłatnie.

Cena prenumeraty krajowej wynosi 55 zł rocznie, za I półrocze — zł 30 (w tym numer czerwcowy podwójny), za II półrocze — zł 25. Cena pojedynczego numeru — zł 5. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Czytelnicy indywidualni mogą dokonywać wpłat również na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw

„Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruch”. Prenumeratę ze zniżką wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wyszukiwawczym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym.

**WYŻSZA SZKOŁA NAUCZYCIELSKA**

w Słupsku

ogłasza konkurs

na objęcie z dniem 1 września 1970 roku stanowiska adiunkta lub starszego wykładowcy następujących przedmiotów:

- Wychowanie i nauczanie w kl. I—IV
- Psychologia
- Pedagogika

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest posiadanie stopnia doktora oraz doświadczenie w pracy dydaktycznej. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:

Wyższa Szkoła Nauczycielska — Słupsk, ul. Arciszewskiego 22. K-171

**TECHNIKUM EKONOMICZNE W OSTROWI MAZOWIECKIEJ zatrudni nauczyciela języka niemieckiego**. Możliwość godzin nadliczbowych. Samotnym zapewnia się mieszkanie oraz wyżywienie w internacie. K-169

**Głos Nauczycielski**

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Monika Chądzyńska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Marian

Kubicki (z-ca red. nac.) Hanna Polsakiewicz, Alicja Raćwicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefony: 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wyszukiwawczym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub pocztą za zaliczeniem pocztowym. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Druk. Al. Jerolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam, 5094 P-14



# TAM, GDZIE URODZIŁ SIĘ LENIN

Koniec października. Wraz z trzydziestoosobową grupą studentów, działaczy organizacji młodzieżowych i dziennikarzy jadę do Moskwy. Tam zaczyna się początek naszego „Leninowskiego szlaku”, jak umownie nazwaliśmy dwutygodniową wycieczkę do Kraju Rad. W Moskwie zwiedzamy Kreml i składamy wieniec w Mauzoleum Lenina. W południe odlatujemy samolotem do miasta, w którym urodził się wódz Rewolucji Październikowej.

W Uljanowsku 17-stopniowy mróz. Z okien samochodu, którym przyjechała po nas grupa komsomolców, po raz pierwszy oglądamy miasto, znane nam dotychczas z lektury. Tu i ówdzie stare, parterowe lub piętrowe domki drewniane. W większości nowoczesne domy, duże fabryki na przedmieściu, szerokie ulice i ogromne place. Współczesność przemieszała się tu z historią. Tylko krajobraz przeszedł 300-ty-sięczonego Uljanowska jednaki: duże, zadrzewione, otoczone sadami wzgórze z przecinającą je szeroko chmurną Wołgą i mniejszą rzeką — Swijągą. Rozległy, nadwołżański kraj, gdzie Lenin spędził swe dzieciństwo i młodość.

Następnego dnia rankiem idziemy na spacer po mieście. Grupa komsomolców znająca na pamięć jego historię pomaga nam w od-tworzeniu obrazu Uljanowska sprzed stu lat. Jak wyglądał wówczas?

## STARY SYMBIRSK

Przez wiele wieków ten nadwołżański gród nazywał się: Stary Symbirsk. Dopiero w 1924 roku przemianowano go na Uljanowsk. Miasto zbudowano w XVII wieku na rozkaz cara Aleksieja z dynastii Romanowych. Dawna nazwa miasta wywodzi się od imienia kniazia Symbira, który rządził osiedlem Bułgarów, zamieszkałych w pobliżu nowo budującego się grodu.

Rodzina Uljanowych przeniosła się z Niżnego Nowgorodu do Symbirskiej późną jesienią 1869 roku. Wynajęto skromne mieszkanie w bocznym skrzydle domu Przybyłowskiego przy ulicy Strzeleckiej. W kwietniu 1870 roku Maria Uljanowa urodziła trzecie z kolei dziecko — Wołodę...

W Symbirsku życie wlokło się dość ospale, choć był on centrum dużego rejonu nadwołżańskiego.

Samo miasto było w latach osiemdziesiątych XIX wieku jedenastokrotnie mniejsze niż obecnie, liczyło około 30 tysięcy mieszkańców, wśród których zdecydowany prym wiodli popi i urzędnicy. W całym rejonie było prawie 1400 popów — z tego większość w stolicy guberni. Małe zakłady, tzw. manufaktury, zatrudniały nie więcej niż 500 robotników. Kilka szkół początkowych, dwa gimnazja — męskie i żeńskie, Klub Szlachecki, 29 cerkwi, rozmakłe, wyboiste drogi — oto obraz ówczesnej stolicy Powołża. Niewielka garstka świą-

tych, postępowych ludzi była dość wyizolowana, a po przyjeździe rodziny Uljanowych do Symbirskiej, zbierała się często w ich domu, prowadząc nie kończące się dysputy o postępowej twórczości Czernyszewskiego, Dobro-lubowa, Niekrasowa i innych.

Ojciec Lenina, wieloletni nauczyciel matematyki w Niżnym Nowgorodzie, został w Symbirsku inspektorem szkolnym.

Po kilku latach powiększyła się rodzina Uljanowych i trzeba było pomyśleć o nowym locum. Kupiono więc niewielki piętrowy domek z ogrodem, przy ulicy Moskiewskiej (obecnie ulica Lenina). Dziś mieści się w nim muzeum. Tu, w niewielkiej izbie na pięterku, mieszkał młody Wołodzia. Tu uczył się czytać, tu przygotowywał się do egzaminów maturalnych. Często siadywał w ocienionej drzewami altance na skraju niewielkiego ogrodu, zawsze „obłożony” książkami, pilny czytelnik ojcowskich lektur, wzorowy uczeń — jak wspomina w zapiskach jego siostra Anna.

Ale jest i inny obraz Wołodii. Dowiadujemy się, że był on takim samym chłopcem, jak tysiące chłopców na całym świecie. Lubił hałaśliwe zabawy, często wybierał się ze starszym bratem Saszą na sanki i łyżwy. Mały Wołodzia był też współredaktorem i pilnym czytelnikiem rodzinnego tygodnika dziecięcego „Subbotnik”, założonego ku radości dzieci przez rodziców. Oni zresztą byli ich pierwszymi nauczycielami.

Kiedy Wołodzia po raz pierwszy przestąpił progi jedyne-go w Symbirsku męskiego gimnazjum, nie ukończył jeszcze dziesięciu lat. Był najmłodszy w klasie, ale też najbardziej czytany i najzdolniejszy. Już po pierwszym roku nauki otrzymał dyplom i nagrodę książkową. Nauczyciel literatury rosyjskiej zachwycał się jego wypracowaniami. Ale gimnazjum nie wywarło poważniejszego wpływu na rozwój intelektualny chłopca. Materiał wykładano w sposób werbalny i abstrakcyjny, program nie obejmował nauk przyrodniczych, historia sławiła mądrość i potęgę carów.

Tymczasem w Rosji od dłuższego czasu działy się rzeczy niezwykłe. Mały Wołodzia chciwie słuchał opowieści o dekabrystach, Pugaczowie, wiezionym przez Symbirsk w drewnianej klatce na miejsce strasznej egzekucji, o zamachu na cara Aleksandra II, o terrorystycznych rządach cara Aleksandra III. Ten rodzaj edukacji, poparty lekturą demokratycznych pisarzy, a nieco później — dziełami Marksa i Engelsa, bardziej przemawiał do wyobraźni gimnazjalisty.

Wołodzia chętnie pomagał słabszym kolegom w nauce. Mniej chętnie natomiast zwierzał się ze swych wątpliwości dotyczących carskiej władzy, a także sympatii do znanych mu z opowiadań rewolucjonistów oraz do robotników i burlaków symbirskich, z którymi lubił się spotykać. Ujaw-

ienie takich sympatii groziło po prostu „wylaniem” ze szkoły, słynącej z wiernopoddańczego stosunku do cara i władzy. Nic dziwnego, że Wołodzia miał wśród grona pedagogów opinię sumiennego, bardzo zdolnego, lecz skrytego ucznia. Kiedy władze uniwersyteckie w Kazaniu zażądały od dyrektora gimnazjum opinii o Włodzimierzu Iljiczu, ten napisał, że uczeń był skryty, ale... „nie było nigdy wypadku, w którym Uljanow słowem lub czynem, zasłużyłby na niepochlebnej o sobie opinii”.

## Korespondencja własna Z ZSRR

Nie ma już dyrektora, nie ma nauczycieli Wołodii, ale budynek gimnazjalny stoi do dziś. Mieści się tu dziesięciolotka, w której uczy się przeszło 800 dzieci i młodzieży. Komsomolec pokazuje nam klasę, w której uczył się Lenin. Rząd niskich ławek, tablica, pulpit dla nauczycieli. Jak w każdej szkole. W ostatniej ławce, tuż pod oknem, siedział Wołodzia. Pozostała dziś tabliczka z datą: „1885—1886”. Obok — duża sala z naturalnej wielkości portretem Lenina-gimnazjalisty. Tu Wołodzia zdawał egzaminy maturalne. Tu wręczono mu świadectwo dojrzałości i złoty medal za najlepsze wyniki w nauce. W gablocie, pod szkłem — świadectwo maturalne.

Trzy sale w dawnym gimnazjum symbirskim przeznaczono na szkolne muzeum. Znajduje się tu również fotografia domu, w którym przez pewien czas mieszkał Włodzimierz Lenin w Krakowie. W pozostałych salach uczy się dziś młodzież, a różni się ona tym od innych uczniów, że otrzymuje same czwórki i piątki.

Wróćmy jednak do tamtych, dawnych lat. Końcowy okres pobytu w gimnazjum był dla młodego Wołodii szczególnie ciężki. W 1886 roku umiera ojciec. Tuż przed egzaminami maturalnymi policja aresztuje siostrę Annę i ukochanego brata, towarzysza zabaw dziecięcych — Saszę. Wołodzia jest wyraźnie zaskoczony wiadomością, że brat należał do grupy zamachowców na cara. Kiedy Wołodzia patrzył na brata, studenta Wydziału Przyrodniczego, nigdy nie przyszło mu do głowy, że siedzi przed nim człowiek o rozległej wiedzy politycznej, zacięty wróg caratu, gorący wyznawca idei „narodowolców”. Wołodzia dumny był z niego. Ale jednocześnie powtarzał: „Nie tędy droga. My pójdziemy inną drogą”.

## POŻEGNANIE Z SYMBIRSKIM

Na wieść o aresztowaniu Anny i Saszy Uljanowych, o przygotowywanym przez nich zamachu na „Najjaśniejszego pana”, w Symbirsku zawrzało. Zaczęto wściekle atakować rodzinę Uljanowych. Jak na żer rzuciły się na Marię Uljanową symbirskie dewotki, wspierane przez armię popów. Znajomi, a nawet ludzie mieniący

się przyjaciółmi, zaczęli omijać „podejrzaną” dom. Maria Uljanowa daremnie szukała kogoś, kto by jej towarzyszył do stacji kolejowej. Wybierała się do Petersburga, by błagać o łaskę dla uwieczonych dzieci. Zrozpaczona, osamotniona pisze list do cara: „Błagam, oszczędźcie moje dzieci! Nie mam siły, aby znieść to nieszczęście i nie ma na świecie nieszczęścia tak ciężkiego i tak strasznego jak moje. Zwróćcie mi moje dzieci”.

Car laskawie zgodził się na wzięcie matki z dziećmi, bo nie było przecież mowy o uwolnieniu ich. Sasza, płacząc, obejmował matczyne nogi i prosił o zrozumienie. Tłumaczył, że najważniejsze są obowiązki wobec ojczyzny. Po zakończeniu procesu, kiedy Maria Uljanowa wróciła do domu, zwykła była mawiać tym, którzy jej dokuczali, że jest dumna z swych dzieci i w jej oczach są one bohaterami.

W atmosferze plotek i nienawiści trudno było żyć dalej rodzinie Uljanowych w Symbirsku. Matka po naradzie z Wołodzą, sprzedała dom, meble, ogród i wyjechała do Kazania. Tu Wołodzia rozpoczął studia na Wydziale Prawa. Otrzymał legitymację studencką numer 197. I tak rozpoczął się w jego życiu następny rozdział, przypieczętowany po kilku miesiącach aresztowaniem i zsyłką.

## ULJANOWSK DZIŚ I JUTRO

Po rodzinie Uljanowych pozostały wspomnienia. Nie ma już domu, w którym urodził się Lenin. Został natomiast drugi dom z ogrodem i altanką. Oglądamy pokój matki, z biblioteczką pełną książek, szerokim stołem, staromodnymi krzesłami i lampą raftową. Na stole koszyczek do robót ręcznych, otwarta książka, podarunek wykonane przez dzieci... Tacka do chleba, szkatułka. Gabinet ojca. Duże biurko, biblioteka, przybory do pisania, zegarek i szuba. Tu dzieci przychodziły, by opowiedzieć o swoich szkolnych radościach i kłopotach, tu ojciec często bawił się z nimi, sprawdzał zeszyty, opowiadał o swej pracy. W jadalni przy dużym stole, pod wiszącą naftową lampą, Wołodzia grywał z ojcem w szachy. Na pięterku — skromnie umeblowany pokój najmłodszych dzieci i pokój niani, z wielką na ludowo malowaną skrząnią. W ogrodzie, wokół altanki, leżał zmarzły, poźółkłe liście. Cicho tu i spokojnie... Zwiedzający starają się mówić szeptem, by nie zmacić tej ciszy.

A nieco dalej — nowoczesne centrum Uljanowska. Rozległe place, parki, magazyny handlowe, nowoczesne szkoły, uczelnie. Co krok spotykamy grupy robotników, młodzieży, milicjantów, porządkujących ulice. W muzeum oglądamy makietę nowoczesnych budowli zajmujących centralny punkt miasta. Przed dwoma laty przystąpiono do ich budowy. Ze zdziwieniem oglądamy ten imponujący „memorialny centr” — jak mówią Rosjanie. Nie bardzo mięścij nam się w głowie, że w

ciągu dwóch lat zdołano zbudować tak dużo nowoczesnych obiektów. Obecnie trwają prace wykończeniowe. W centrum mięścij się będzie między innymi 22-piętrowy hotel „Winiety”, nowoczesny Instytut Pedagogiczny im. Ilii Nikolajewicza, Dom Sportu, filia Muzeum Lenina, dwie nowoczesne sale kinowe i sala konferencyjna, koncertowa, dom szkolenia partyjnego. W ogromnym hallu stanie sześciometrowy pomnik Lenina z białego marmuru. Na dziedzińcu, otoczonym kompleksem budynków wyglądających z daleka jak ogromne pudła na wysokich kolumnach, buduje się, a właściwie rekonstruuje, domek, w którym urodził się Lenin.

Budowa „memorialnego centra” zostanie ukończona w marcu przyszłego roku. Przy budowie centrum spotkać można również komsomolców i pionierów z Uljanowska. Przed dwoma laty ogłoszono tu tzw. Zaciąg Komsomolski. Akcja objęła nie tylko młodzież miasta i guberni, lecz również wielu innych miast odległych nawet republik. Z pomocą pospieszili także budowniczowie z Kazania, Leningradu i Moskwy. Przyjechal tu żołnierze z dalekich garnizonów.

Niegdyś drewniane, zaniedbane miasto, przekształca się w szybkim tempie w nowoczesną stolicę Powołża. Tylko złociste lub zielone kopuły cerkiewek, rozrzucone na peryferiach, a tu i ówdzie również w centrum, chylące się ku ziemi domki, a także pamiątki zebrane w muzeach przypominają wiek XIX. Grząskie drogi, którymi jeździł do swoich szkół i nauczycieli ojciec Włodzimierza, Ilii Nikolajewicz, zamieniono na nowoczesne, szerokie arterie komunikacyjne. W Uljanowsku otwarto politechnikę, Instytut Rolniczy i Instytut Pedagogiczny. Kilkadziesiąt tysięcy dzieci i młodzieży uczy się dziś w 60 szkołach dziesięcioletnich i w 11 średnich szkołach technicznych. Zbudowano Filharmonię, 10 kin, otwarto Pałac Książek z pięknym zbiorem starych druków w dawnym Klubie Szlacheckim, zbudowano wielkie zakłady lamp radiowych, silników i części do maszyn.

Mieszkańcy Uljanowska dumni są ze swego miasta, w którym historia spleta się nierozdzielnie z dniem dzisiejszym. Ukochał to miasto Włodzimierz Lenin. Kiedy je opuścił, często wracał doń w myślach: do Wołgi, po której pływał z przyjaciółmi, do domu i ogrodu z altanką, do nadwołżańskich sadów, do piasków Swijągi i ośnieżonych zimą pagórków, do wieczornych urzędzanych w żeńskim gimnazjum, do rozmów z przyjaciółmi. Powtarzał, że najlepiej zna Kraj Nadwołżański. Tam zaczął się jego wielki rewolucyjny szlak. Tam rozpoczął swoją edukację polityczną. Ten wielki szlak wiedzie przez Kazan, Kokuszki, Kujbyszew, Leningrad, Moskwę, Poronin, Genewę i wiele innych miast. Zwidziliśmy zaledwie część tej dalekiej drogi.

MONIKA CHADZYŃSKA

Na zdjęciu: pomnik Lenina w Uljanowsku.